

PRZYJACIEL LUDU

NUMER
42

W całym kraju kosztuje prenumerata:
rocznie **10 zł.**, półrocznie **5 zł.**, kwartalnie **2-50.**
W Ameryce rocznie **2 dol.** Pojedynczy numer **8 ct.**
We Francji rocznie **40 fr.** W Argentynie rocznie **5 peso.**
Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. — Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Filija w Warszawie.

Cena N-ru
25 gr.

Biurowisko Redakcji i Administracji: Kraków, Reformatka L. 7.
Telefon Nr. 2014. — Konto P. K. O. Nr. 404.190.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.
Anonse cała strona **600 zł.** Wiersz milimetr. (1 i 1/2 cm) **50 gr.**
W tekście i nadesłanych wiersz milimetrów **70 gr.**
Filija we Lwowie, ulica Łyczakowska 9.

ROK
40

Niedziela, dnia 14-go października 1928 roku.

Przegląd tygodnia.

Ujawnienie planów i wniosków rady konstytucyjnej BB. podziało — zdaje się — o trzeźwiająco. Premier Bartel w wywiadzie dla gazet oznajmił, że Rząd pragnie zachować ustrój parlamentarny i uważa potrzebę kontroli ze strony Sejmu nad działalnością tak całego rządu jak i poszczególnych ministrów, tylko w nieco innej formie, niż się to działo dotychczas.

Jeżeli cały Rząd stanie na tem stanowisku co premier Bartel, to znaczy uzna i uszanuje ustrój parlamentarny i prawo kontroli nad działalnością rządu przez Sejm wybrany w powszechnym, równym i bezpośrednim głosowaniu, to nad sposobem kontroli możnaby już spokojnie, rzeczowo dyskutować.

Wypowiedzenie się premiera Bartla nastąpiło już po powrocie Marszałka Piłsudskiego z wyjazdów w Rumunji. Z tego wnioskuje, że oznajmienie to odpowiada stanowisku Marszałka w tychże sprawach.

Narada przewodniczących klubów poselskich, odbyta 1 bm. na zaproszenie marszałka sejmowego p. Daszyńskiego, miała przebieg rzeczowy, poważny. Polecono kancelarii sejmowej, aby zestawiała spis spraw, które już są przygotowane do obrad i uchwał pełnego Sejmu. Dnia 16 bm. odbędzie się ponownie narada przewodniczących u marszałka Daszyńskiego dla ułożenia porządku dziennego na pierwsze posiedzenia sejmowe.

Sesja sejmowa ma się rozpocząć w ostatniej dekadzie października. Budżet państwowy ma być już w najbliższych dniach ostatecznie uzgodniony i oddany do druku dla przedłożenia Sejmowi w przepisany przez Konstytucję terminie.

Marszałek Daszyński jest tego zdania, że nadchodząca sesja sejmowa będzie mieć przebieg normalny, bez żadnych niespodzianek. Tak nakazują względy na konieczność załatwienia domagających się zagadnień gospodarczych.

Na tle sześciotygodniowego pobytu Marszałka Piłsudskiego w Rumunji motają gazety rosyjskie i niemieckie mnóstwo najfantastyczniejszych plotek i intryg, oczywiście w zamiarze zaszkodzenia Polsce w opinii świata zwłaszcza finansowego, aby nam zepsuć kre-

dyt u bankierów światowych, głównie w Ameryce.

Bajki owe, drukowane np. w „Berliner Tageblatt” bardzo poczytnym i poważnym dzienniku, głoszą, że Marszałek w porozumieniu z Francją pracował w Rumunji nad stworzeniem bloku polsko - rumuńsko - czechosłowacko - węgiersko - grecko - jugosłowiańskiego dla wojny przeciw Rosji. Polska miałaby zająć Białoruś i Kijowszczyznę, a z południowych ziem ukraińskich miałoby być utworzone niezależne państwo ukraińskie pod protektoratem Francji. W ten sposób Rosja zostałaby tak okrojona i cofnięta ku Azji, że przestałaby już raz na zawsze zagrażać Europie. Niemcy w zamian za neutralność miałyby otrzymać Gdańsk i pas nadmorski wraz z Gdynią, a Polska dostalaby korytarz do portu w Kłajpedzie nad Bałtykiem i korytarz do portu w Odessie nad Morzem Czarnym.

Na dowód, że są to wspaniałe bajki i kłamstwa obliczone na szkodzenie Polsce, przypominają gazety warszawskie, że ani Węgry do takiego bloku przynigdy by nie weszły, gdyż mają wielkie porachunki z Czechosłowacją, Jugosławiją i Rumunją, ani Polska nie chce zagarnięcia ziem inonarodowych, bo ma już dość trudów i kłopotów z zagospodarowaniem teraźniejszych ziem wschodnio kresowych.

Powszechny strajk robotników tkackich w Łodzi, obejmujący już w sobotę 6 bm. 90 tysięcy ludzi, a na poniedziałek zapowiadany na 150 tysięcy, po przystąpieniu robotników tkackich z Częstochowy i okolicy, spotęgował zachmurzenie widnokręgu politycznego w okresie i tak już ciężkim pod względem gospodarczym. Strajk postawił żądania podwyżki płacy podobno o 20—25%. Nawet gazety uznają, że fabrykanci przeciągnęli strunę cierpliwości robotników przez płace za niskie, — to znaczy, że strajk jest słuszny.

Górnicy z zagłębia węglowego z Dąbrowy i Jaworzna w tych dniach zapowiadają również strajk.

Strajki, zwłaszcza tak liczne i powszechne są zawsze i wszędzie groźne dla gospodarstwa społecznego i dla rządu. Trzeba przyznać, że premier Bartel krząta się energicznie około polubownego załatwienia strajku tkaczy.

Weźmy wzór z chłopów duńskich.

Są jeszcze i takie „polskie chłopcy”, co chcą wzmocnić w nas, że nie powinniśmy się zajmować polityką ani myśleć o własnej organizacji chłopskiej, tylko harować, choćby o chłódzie i głodzie i słuchać, co nam jacyś profesorzy poradzą. Są to zgubne podszepty, obliczone na uspienie chłopów, aby nas inne klasy mogły tem łatwiej skrepić zupełnie i użyć jak niewolników. Ale wierzę że na takim podstępem gadaniu choć naby „chłopa polskiego” już się wszyscy poznali i na tę wedkę złościć się nie dadzą. To prawda, że i rozgoryczenie i zniechęcenie do rozpraw politycznych jest teraz na wsi dosyć powszechne, zwłaszcza gdy nadzieje przywiązane do przewrotu z maja 1926 coraz boleśniej zawodzą. Ale kto na tem

buduje, że chłopci już aż tak zgłupieli, że można z nimi wyprawiać, co kto chce, ten jest w wielkim błędzie. Chłopi zgorzkniali, ale i zmadrzeli, to też z nieufnością ale mądrą odnoszą się do wszelkich obietnic i porad, a wszystko biorą pod nieufną rozważę.

Tak jest. Nareszcie teraz chłopci już pojmują, że rozum politycznego trzeba się tak samo uczyć, jak każdej innej umiejętności. Chłopi widzą już, że chłopska polityka w Polsce będzie wymagać jeszcze wiele dyskusji, zanim znajdzie odpowiednie miejsce i formę dla skutecznej pracy. Odpowiednie miejsce, to ważna rzecz nawet na dom mieszkalny, na stodołę, na stajnię, — na sad, na pasiekę i t. p. Wszystko, jeśli ma spełniać

dobrze swoje zadanie, musi być na swoim miejscu — odpowiedni.

Gdzie dzisiaj ma swoje miejsce chłopska polityka?

Właśnie, że sobie miejsca jeszcze nie znalazła i dopiero trzeba szukać tego właściwego miejsca dla chłopskiej polityki. Różni ludzie, różne sfery i różne stronnictwa czy towarzystwa pokazują dla chłopskiej polityki różne miejsca i nawet ją na tych miejscach sadowią. Ale właśnie dlatego, że jej dużo miejsc pokazują i ofiarują każdy z swoim podwórku — nie można powiedzieć ze spokojem, które miejsce jest najodpowiedniejsze. Jest wiele, nawet za wiele stronnictw niby chłopskich i ludowych, które wmawiają w chłopów, że miejsce dla chłopskiej polityki jest w ich partiach, w ich redakcjach, i w ich klubach poselskich. Mieszkańskie stronnictwa i t. zw. narodowe — pokazują chłopom najwłaściwsze miejsce w obozie tak zwanym „narodowym”; panowie konserwatyści, t. j. obszarnicy i wielcy przemysłowcy tworzą także jednolity front gospodarczy i na jednym froncie rolniczym chcą postawić wszystkich rolników w Polsce i tych, co mają po 1—2 morgi pola i tych, co mają po tysiąc morgów. Już są poczynione przygotowania, aby wszystkich rolników w Polsce umieścić na jednym froncie rolniczym, gdzie oczywiście panowie obszarnicy jak zwykle będą oficerami, a chłopci szeregowcami do roboty i do ofiar. Panowie socjaliści także przekonywują chłopów, że w ramach programu Marksa czy Kautzky’ego (Erfurcki program), komuniści to samo. I kto tylko zamierza cośkolwiek w polityce babrać zawadza o chłopów bo chłopci mają głosy przy wyborach, i gdyby nie te głosy chłopskie i babskie, toby ani ples ogonem nie majdnęli w stronę chłopów i wsi. Najlepszy dowód, że to dziedziny pracy chłopskiej, gdzie nie ma wyborów do Sejmu ani na ministrów, świecą pustkami, a właściwie leżą odłogiem — i nie znajdują pracowników ani żadnych chłopskich polityków — jak np. Kółka Rolnicze, spółdzielnie kredytowe, spółdzielnie gospodarcze wielogatunkowe, straż pożarna, towarzystwa chórów i teatrów włościańskich, towarzystwa domów ludowych i czytelnia ludowych i t. d., bo wszystko śpi i nie może się doczekać pracowników, bo tacy pracownicy niczego się nie dorobią, nie zostaną ani posłami ani ministrami i dlatego na polu chłopskiej polityki gospodarczej brak pracowników, a wszyscy kandydaci na posłów i ministrów garną się hurmem do polityki, partii — wieców — swarów, kłótni i awantur, bo tam się zdobywa powodzenie — oczywiście nie dla chłopów tylko dla tych t. zw. „polityków chłopskich”.

I co jest najboleśniej, że wszędzie, na każdym podwórku posiadała cośkolwiek ta chłopska polityka, ale nigdzie nie siedzi tak mocno, aby miała decydujący głos. W żadnym stronnictwie, choćby ono się nazywało chłopskie — nie chłopska polityka ma głos decydujący — ale polityka tych panów, co dają dolary i kupują poselstwa i senatorstwa, co mają dzienniki i gazety, co rządzą stronnictwami i kierują prezesami.

Widzimy więc, że polityka chłopska jest rozprószona potrosze po wszystkich stronnictwach, jakie tylko są i z tego powodu niema swojego właściwego jednego miejsca, z którego mogłaby mówić o chłopskich potrzebach, o potrzebach gospodarki rolnej w Polsce i w tych rzeczach decydować. Toteż nie dziw, że z tych powodów nie ma chłopskiej polityki w rządzie, ani w ministerstwie rolnictwa gdzie rządzi obszarnicy ani w ministerstwie Przemysłu i Handlu, gdzie się ustanawia cła i handel zagraniczny, ani w Ministerstwie Skarbu, gdzie się ustanawia podatki, ani w Ministerstwie Kolei, gdzie się podnosi taryfy przewo-

wą, ani w Ministerstwie Reform Rolnych, bo widzimy, że nawet w środkowej Małopolsce obszary dworskie stoją pustynią, a nie parceluje się ich (obszary tyczyńskie w rzeszowskim powiecie), ani w Ministerstwie Robót Publicznych, gdzie się decyduje regulacja rzek górskich. **Nieobecny nie może żądać, aby się z nim liczone.** Gdyby się chłopska polityka skupiła w jedno odpowiednie miejsce, toby ją było widać i słyhać — wtedyby się z nią liczyli wszyscy, a tak to jej nikt nie widzi, ani się z nią nie liczy — jakby jej nie było — chociaż ona jest, tylko pokutuje nie wiedzieć, za czyje grzechy po różnych zakamarkach partyjnych i nie wiedzieć, kiedy się jej pokuta skończy.

Gdzież jest odpowiednie miejsce na chłopską politykę?

Zawodowy Związek Chłopski jest jedynym miejscem na chłopską politykę, a odpowiednią formę dla tej polityki trzeba obmyśleć i ustalić tak, aby się w ramach Zawodowego Związku Chłopskiego wszyscy chłopi mogli zjednoczyć. Polityka chłopska wtedy będzie miała znaczenie i grunt pod nogami, jeśli się oprze o zawodową i gospodarczą organizację, a więc o realną pracę. **Dzisiejsza chłopska polityka jest oparta na różnych kombinacjach przedsiębiorców i przewodców politycznych, a praca tej polityki ogranicza się do częściej gadaniny partyjno wiecowej i nic więcej.**

W ustroju republikańsko parlamentarnym, jaki ma Polska, nikt nie może przeszkodzić powstawaniu partii politycznych jak też nie można wszystkich partii odsądzić od czci i zasług dla chłopów i dla państwa. Jeżeli jednak mogą istnieć różne partie i różne zapatrywania polityczne, to przecież te różnice zapatrywań politycznych nie powinny do tego stopnia zaślepić chłopów i przewodców partii, aby w pewnych sprawach a szczególnie w sprawach gospodarczych nie mogli ze sobą wzajemnie pomówić i porozumieć się, aby wobec przewagi chłopskich przeciwników zająć zdecydowany front chłopski.

Trudno byłoby w teraźniejszym stanie rzeczy doczekać się takiego wspólnego frontu chłopskiego. Toteż niech się nie dziwią współwłaściciele partii, że ogół chłopstwa widząc ciężki zawód po partiach — odwraca się od wszelkiego partyjniactwa, a szuka dróg i sposobów, któreby złączyły wszystkich chłopów w **jeden obóz chłopski**. Ponieważ widzimy na całym cywilizowanym świecie i we wszystkich stanach — **zawodowe organizacje jako podstawę organizacji politycznych**, musimy i my chłopie, nie chcąc pójść w niewolę albo kuratelę do innych związków zawodowych — czy to biurokratycznych, czy socjalistyczno robotniczych, — **musimy organizować swój Zawodowy Związek Chłopski** i naszą wielką siłę liczebną oprzeć na tym właśnie związku zawodowym. A gdy się tacy opatrnościowi ludzie ze stanu chłopskiego znajdą co taki związek zawodowy chłopski stworzą, to jakież inne związki zawodowe oprą się Chłopskiemu Związkowi Zawodowemu?

Chłopski Związek Zawodowy na każde 100 ludzi w Polsce może mieć zorganizowanych 80% a 20% zostanie na inne Związki zawodowe — biorąc razem biurokratyczne, kapitalistyczne i robotnicze. Wtedy będzie można mówić o harmonii społecznej w imię której chcą dzisiaj różne Związki zawodowe, biurokratyczne i obszarnicze podporządkować sobie żywiol chłopski. Wtedy, jak do pracy państwowej i zawodowo rolniczej staną chłopie zorganizowani w Zawodowym Związku chłopskim, będzie mowa o równości w prawach politycznych, które dzisiaj w imieniu chłopów eksploatują różni panowie na swoją osobistą i zawodową korzyść.

W krajach takich jak Danja, Szwajcaria, Belgia, Holandia, Niemcy i Czechy, rolnictwo stoi bardzo wysoko — pod niektórymi względami 2 i 3 razy wyżej niż w Polsce. Np. w Danji, która jest akuratnie 10 razy mniejsza obszarem i zaludnieniem od Polski przypada jedna mleczna krowa na jednego człowieka — w Polsce jedna krowa na 5 ludzi. Kur przypada w Polsce 1 sztuka na jednego człowieka przeciętnie, a w Danji 10 kur na jednego człowieka. W Danji jednomorgowych gospodarzy jest przeszło 40 tysięcy i nie chodzą na zarobek do bogatszych gospodarzy, bo ci sprawdzają sobie robotników rolnych z Polski. Ci drobni jednomorgowi rolnicy są **samodzielnymi gospodarzami**, zajmują się hodowlą kur i świń, a w końcu krów mlecznych. Oczywiście, że paszę i karmę kupują sprowadzając z Kanady i z Ameryki, co się im opłaca. W czasie wojny, kiedy dówóz karmy dla świń był odcięty z Kanadą, gospodarze duńscy musieli wybić 80% swoich świń, co znaczy, że na swojej karmie i na swoich gruntach mogą wychować tylko 20% tych świń, co zwyczajnie chowają. Danja jest pierwszym krajem na świecie, co do hodowli bydła mlecznego

i wyrobu masła, co do hodowli świń i wyrobów mięsnych — bekonów — a szczególnie co do hodowli kur i eksportu doborowych jaj. Popytajcie się znawców i przeczytajcie opisy rozwoju gospodarczego i wpływu politycznego chłopów w Danji — a dowiecie się, że nie partie polityczne wyprzewodziły chłopów duńskich z dziedzin na gospodarzy i rządów kraju — ale Zawodowe Zwią-

zki Chłopskie, spółdzielnie gospodarze i uniwersytety chłopskie.

Chłopi w Polsce powinni pójść śladami chłopów duńskich, a przede wszystkim poznać historię rozwoju gospodarczego Danji, której się „nasi“ obszarnicy boją, bo tam już dawno obszary sparcelowano.

Szmigiel Antoni, wójt z Babicy, p. Rzeszów.

Fala niemiecka napiera na Polskę.

Niemcy osiedlają się na Pomorzu w ostatnich czasach w zwiększonej liczbie, wykupując ziemię i domy z rąk polskich. W ciągu jednego tylko półrocza zdołali wykupić tam od Polaków 95 gospodarstw rolnych i 10 domów. Połowa wykupionych nieruchomości przypada na powiaty wąbrzeski i toruński, reszta na powiat chełmiński, świecki i inne. Duża część nabywców pochodzi z innych województw; wygląda to tak, jakby sprowadzano nawet zdaleka i osiedlano na Pomorzu działaczy, którzy równocześnie pracowaliby nad zniesieniem Pomorza. Nabywcy są to ludzie niejednokrotnie ubodzy, skąd więc czerpią pieniądze na kupno gospodarstw. Oto śledztwo wykazało, że otrzymują je od banków niemieckich w Poznaniu i Bydgoszczy, i to często na całą cenę kupna. Jeśli teraz przypomnimy sobie, że rząd pruski przeznacza co rok wielkie pieniądze na utrzymanie i rozszerzenie niemieczyny na wschodni kresach Niemiec, to staje się rzeczą jasną, że banki niemieckie dają nabywcom pieniądze z tych właśnie zasobów. Jednocześnie konsułowie niemieccy, urzędujący w Poznaniu i Toruniu, pilnują, żeby gospodarstwa Niemców nie przechodziły w ręce Polaków. Jeżeli Niemiec zamierza sprzedać gospodarstwo i wyjechać do Prus, to dostaje od konsula ostrzeżenie, żeby tego nie niechiał, bo nie otrzyma za to pozwolenia na przyjazd do kraju. Kilkanaście takich wypadków stwierdzono. Raz nawet konsul pożyczyl jednemu ze swych rodaków 6 tys. złotych na kupno 8-morgowego gospodarstwa w pow. grudziądzkim, które inaczej kupiłby Polak. Bezczelność niemiecka sięga jeszcze dalej. Oto na mapach, wydawanych w Niemczech, mianowicie Pomorze, Poznańskie, Śląsk, Alzacje, Lotaryngię i duńska część Szlezewiku odgraniczają Niemcy od państw, do których kraje te po wojnie powróciły. W jednej zaś prośbie, złożonej niedawno do związku państw, piszą, że nie przestali uważać Pomorza za ziemię sporną.

Niemcy otrzymują to czego żądają.

Wiadomo, że obecnie między Polską a Niemcami toczą się rokowania o zawarcie nowego traktatu handlowego. W związku z tem omawiane są i inne sprawy jak n. p. osiedlanie się Niemców w Polsce. Niemiecka gazeta „Frankfurter Zeitung“ (n. 708) podaje następujące oświetlenie toczących się rokowań polsko-niemieckich w Warszawie:

— „Niemieccy członkowie komisji prawniczej opuszczają w najbliższych dniach Warszawę, ponieważ umowa w sprawie osiedlania (Niemców w Polsce) jest już ujęta w paragrafy i została przedwstępnie przez obie strony przyjęta.

Istnieje obustronny zamiar przyspieszenia pracy najpierw w innych komisjach, a dopiero potem wrócić do rokowań nad prawem osiedlania się łącznie z polskim rozporządzeniem o ziemiach przygranicznych.

Także w komisji węglowej nastąpi pewna przerwa na czas trwania światowej konferencji w Londynie... Nie należy jednak wnioskować, jakoby wskutek tych przerw, wywołanych okolicznościami postronnymi, miały nastąpić jakieś trudności w obu komisjach. Przeciwnie — należy stwierdzić, że nawet w sprawach taryfy celnej, w których było najwięcej sprzecznych poglądów, nastąpiło pewne zbliżenie“.

(Uwaga: Ze źródeł niemieckich dowiadujemy się zatem, że Niemcy są zadowolone z przebiegu rokowań. Rzecz znamienna, że polska prasa rządowa wymownie o tych szczegółach milczy! Red.).

Niemcy gotują się do odwetu.

Sowiecka dobrze informowana „Leningradzka Prawda“, publikuje artykuł, ostro krytykujący politykę Niemiec w sprawie rozbrojeń. Autor twierdzi po raz pierwszy w prasie sowieckiej, iż akcja rozbrojeniowa Niemiec ma na celu osłabienie przedsięwziętych przez niemieckie koła wojskowe

zbrojeń i obejścia zakazów traktatu wersalskiego przez tworzenie skomplikowanego systemu rezerw. Obecnie obeznanym ze służbą wojskową mężczyznom w Rzeszy jest przeszło 3 miliony i 132 tys. oficerów. Autor artykułu stwierdza, iż t. zw. ciężki przemysł, zwłaszcza zaś przemysł chemiczny, doskonale dopasowane są do ewentualnej niilitaryzacji.

Do krwi ostatniej kropli z żył...

W ub. niedzielę w stolicy odbył się wiec protestacyjny, na którym przyjęto rezolucję, wyrażającą jak najgłębszy protest przeciwko wystąpieniom antypolskim prezydenta Rzeszy z okazji jego pobytu na Śląsku. Zebrani wzywają rząd polski, aby przeciwstawił się zakusom na naszą granicę wschodnią i wystąpił z całą stanowczością przeciwko atakom niemieckim, których dalsze trwanie doprowadzić musiałoby do zakłócenia pokoju powszechnego. Zebrani przyrzekają rządowi, że w obronie całości Rzpltej nie będą szczędzić sił, mienia, a w razie potrzeby, podatku krwi. Zebrani przystępują nieść pomoc materialną i moralną rodakom z za kordonu, jako tym, którzy będąc ostoją polskości na zachodniej granicy, są narażeni na ciągłe prześladowania niemieckie i wynarodowienie. Zebrani wzywają wszystkich obywateli oraz instytucje społeczne, oświatowe i gospodarze do wyteżonej pracy na wszystkich polach.

Podobne wiece odbyły się w różnych częściach kraju.

Polsce grozi niewola gospodarcza?

W „Kurjerze Zachodnim“ czytamy:

Wiem, że wywozimy węgiel, naftę, zboże, bydło, ale co wywozimy z wyrobów przemysłowych? Za małeńki flakonik perfum, ileż to węgla trzeba wywieźć!

Od dwóch lat przychodzą do mnie przedstawiciele fabryki szwedzkiej, polecając elektryczny odkurzacz. Dobra rzecz, higieniczna. Waży zaledwie kilka kg., cena około 400 zł. (na spłaty coś o 100 zł. drożej). Ciągłe odkładam i odmawiam kupna. Gdyby coś podobnego wyrabiali w kraju, kupiłbym natychmiast choćby na spłaty, choćby za pożyczone pieniądze. Gdyby nasz bilans był dodatni — kupiłbym również. Od kupna powstrzymuje mnie jednak zapytanie matematyczne, ile to za owe kilka kg. towaru zagranicznego trzeba wywieźć „naszego“ węgla, ile to trudu, czasu, narzędzi, środków zajmie wydobycie tego węgla, przewiezienie go, załadowanie na statki...

Czy my ostatecznie coś wywozimy prócz surowców? Czy jesteśmy narodem samodzielnym i samowystarczalnym? Czy jesteśmy tylko „stadem baranów“, które pozwala się strzyc obcym?

Jarzmo niewoli ekonomicznej wstydem napełnia serca myślących obywateli. Stać się może dla nas przeklętym kamieniem, zagrządzającym drogę ku przyszłości.

Jednakże w każdym z nas tkwi głęboka wiara, że potrafimy się zdobyć na najwyższe wysiłki i poświęcenia w obronie zagrożonej obecnie samodzielności gospodarczej.

750 tysięcy wygrasz

kupując los do I. klasy 18 Lot. Państwowej, w Kolekturze L. WACHSA w Rzeszowie, ul. 3. Maja 4, obok kościoła farnego. Ciągnięcie I. klasy 15 i 16 listopada. Cena jednego losu 40 zł., półówka 20 zł., ćwiartka 10 zł.

Przy ciągnięciu V. klasy padła wygrana na los u mnie kupiony Nr 52.715 — zł. 10.000.

Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Gmina Lecka, pow. Rzeszów. Dnia 14 września b. r. przyaresztowali policjanci z posterunku w Błażowej Władysława Ślęczkę pod zarzutem noszenia broni palnej bez posiadania karty. Ale aresztowany Ślęczka tej broni nie miał i wydać jej nie mógł, więc go z domu na posterunek do Błażowej, tam trzymali go przez trzy dni i noc, skuli mu ręce i nogi, zdjęli mu buty i bili go po stopach i po całym ciele, a jeden z policjantów stawał mu na klatce piersiowej. Gdy mimo tych katuszy Ślęczka nie mógł dać broni palnej, skoro jej nie miał, pod zarzutem jakiejś zmyślonej kradzieży odstawili go w kajdanach z Błażowej do Sądu okręgowego w Rzeszowie (25 klm.), skąd po trzech dniach sędzia śledczy po przesłuchaniu niewinnego uwolnił.

Przyszedł Ślęczka do domu jeszcze cały siny. Udał się do lekarza w Tyczynie, aby tenże stwierdził stan jego ciała dla wiadomości sądowej, ale lekarz odmówił świadectwa przeciw policji, a nawet wręcz oświadczył tenże lekarz, że policji bić wolno.

Proszę o poruszenie tej sprawy w Przyjacielu Ludu i w Sejmie. **Fornał Władysław.**

Dopisek Rdakcji: List powyższy publikujemy z opóźnieniem, sprawdziliśmy poprzednio na miejscu w Rzeszowie, że nie jest to wyjątkowy pojedynczy wypadek, lecz że takich i jeszcze jakśkrawszych faktów jest więcej, a datują się od czasu objęcia urzędowania przez nowego komisarza policji. O faktach tych wie już i Prokuratura Państwa, zobaczmy, co ona zarządzi.

Bezprawne posiadanie broni, gdyby nawet rzeczywiście się zdarzyło, jest tylko przekroczeniem odnośnego patentu i podpada pod karę grzywny pieniężnej lub zwykłego aresztu, ale za to przekroczenie nie jest przewidziane ani natychmiastowe aresztowanie, ani nakładanie kajdanek itd. Takie postępowanie policji ma wszelkie znamiona zbrodni nadużycia władzy i powinno ulec surowej karze. Wspomniany komisarz policji, jak mówią przybył do Rzeszowa z kresów wschodnich, gdzie podobno takie traktowanie ludności było stosowane za caratu i dotychczas bywa w użyciu. W powiecie rzeszowskim taki sposób urzędowania może wydać tylko jak najgorsze skutki. Rzeszowiacy to nie Poleszuki, ani nie carscy niewolnicy.

Mordercy Piotra Kawalca.

Były wójt, pisarz i stróż gminny.

Wielkiego rozgłosu nietylko w powiecie rzeszowskim ale w całej Małopolsce środkowej narobiło zamordowanie Piotra Kawalca, tymczasowego wójta i pocztmistrza w Trzcianie koło Rzeszowa. Był to chłop wybitny w sile wieku bo około 40 lat, wymowny i rzutki, znany szeroko ze zgrupowań, jako działacz, zwłaszcza przeciw klerykałom. Dnia 3 marca 1923 znaleziono go jako trupa z rozplataną głową na drodze w odległości kilkunastu kroków od jego mieszkania. Zwróciło to uwagę, że zamordowanemu zrobiono teczkę z papierami, odnoszącymi się do byłego wójta Drausa, przeciw któremu śp. Kawalec prowadził dochodzenia o okradanie listów amerykańskich i inne nadużycia w urzędowaniu. Ale Draus, jako bogaty gospodarz i poplecznik Witosy, zażywał tak wielkiego wpływu w owym czasie, że i policja z tem się liczyła. Dość na tem, że morderców wówczas nie wykryto.

Ale we wsi zainteresowanie wypadkiem morderstwa nie słabło. Mówiono o tem przy każdej sposobności, a podejrzenie zwracało się stale przeciw Drausowi. Gdy jednakże kolejarz Wiktor Szczepan pewnego razu głośno się odezwał, że on już wie, kto zamordował Kawalca, w kilka dni potem został i Szczepan zamordowany nocą na 8 czerwca 1924 koło budki kolejowej w Trzcianie, i to zamordowany podobnie, jak Kawalec, przez rozplatanie głowy siekierą.

I to drugie morderstwo pozostało przez cztery lata niewyśledzone, względnie potraktowane w taki sposób, że mordercy pozostali bezkarnie na wolności. Aż dopiero terazniejszy komendant policji państw. Michałewski wziął się energicznie do rzeczy i oto mordercy siedzą już pod kluczem w więzieniu rzeszowskim. Zebrano już dowody, że mordercami są Jan Draus, były wójt i kandydat piastowski na posła, jego syn Ludwik Draus, zięć pełniący urząd pisarza gminnego Stanisław Dziedzic, policjant gminny Ludwik Pypec i robotnik kolejowy Franciszek Łaganowski

Sledztwo ujawniło, że mordu na Chanie Goldberg zwanej Lejzorką w Trzcianie 16 października 1922 dokonała tasama szajka morderców. Zwabiono Lejzorkę do stodoły Stanisława Dziedzica i tam ją zamordowano, a zwłoki rzucono do studni, którą później zasypano i stodołę przestawiono na inne miejsce. Zamordowano Lejzorkę dlatego, że wiedziała o rabunkach Drausa dokonanych podczas rosyjskiej okupacji Trzciany w czasie do maja 1915, a zbrodniarze obawiali się tej świadectwa przed sądem.

Uznanie należy się komendantowi Michałewskiemu za wykrycie morderców i triumf sprawiedliwości. Sądźmy, że nie ma już obawy, aby owe tajne siły, które przez pięć lat paraliżowały ujęcie morderców i wymiar sprawiedliwości, potrafiły teraz skierować sprawę na fałszywy tor. Że są takie intencje zbogaconych morderców, to nie ulega wątpliwości. O dalszym przebiegu aż do końca „Przyjacielowi” doniesiemy.

Zgroza przejmują każdego na samo wspomnienie, że tacy zbrodniarze stanowili zwierzchność dużej i oświeconej gminy. Powinuszować w pierwszym rzędzie duszpasterzowi takich owoców jego duszpasterstwa. Śp. Kawalec piętnowany był z ambony jako heretyk, a wójt Draus podawany był za wzór pobożności. **Trzciański.**

Chłopy — organizujmy się w „Związki Zawodowe“!

KORCZYNA, powiat Biecz. Na dożynkach w Spale Prezydent Państwa wyraził podobno pomoc dla rolnictwa, ale na nieszczęście nie było tam chłopów, żeby im także coś obiecał pomóc bo chłopcy musieli pokładać na żyta, trzymając się tej zasady, że „jak nie posiejesz żyta w koszu i owsa w kożuchu, to nie będziesz miał chleba śmierdziuchu” — więc aby się nie spóźnić niemogli sobie pozwolić na taki luksus i z braku funduszy, bo gdzieś sobie chłop na takie rzeczy może pozwolić? Tedy jak cię nikt nie widzi i nie słyszy, cóżci może użyć biedny chłopie, więc też tak wygląda pomoc siewna w Powiecie Gorlickim. Świat zna tylko „rolników” Łubieńskich, Stadnickich itp. więc też postarano się o zboże dla Towarzystwa Rolniczego, o siewne zboże dworskie, ale tak słone, że chłop nie mógł się wspomóc na odmięną tegoż bo pszenica kosztowała 70 złotych (siedemdziesiąt) a żyta 50 czyli jak chciał chłop odmienić korzec żyta to musiał dać temu Towarzystwu ćwierć żyta za odmięną. Iluż chłopów jest takich szczęśliwców, żeby sobie lekceważyć ćwierć żyta? Tylko ci, co nie znają przedwoku, ale na wsiach takich jest mało, więc też musieli takie posiać jakie Pan Bóg zarodził. Ta juści i to ziarno. Dwa lata temu odmięniłem pszenicę za przeproszeniem u Kazka w Bieczu, nawet się mi ta dosyć urodziła, bo jak ziarno żyd owacha to się darzy, ale że się to wszyscy rozpisują: „Swoją do swego — popierajmy swoich”, więc i ja udałem się do Filii „Sierpa” w Bieczu o odmięną pszenicy. Ale że mi p. Kierownik powiedział za swoją (taką jak i moja (bo widziałem je obydwie na polu rosnące) tylko siedemdziesiąt złotych a za moją dawał mi aż czterdzieści pięć złotych, więc musiałem zrezygnować z takiej odmięny i posiać swoją starą jaką Bóg dał. Lepiej może żebym był poprosił Kazka, który bierze za taką zamianę najwyższej dziesięć procent, jeżeli chłop przywozi dużo lichejsze zboże a jak ładne to i głowa za głowę mienia. Tak to więc wygląda ta okrzyczana pomoc siewna. Nawozy sztuczne kredytuują, ale żeby osiągnąć swój właściwy procent więc podwyższyli cenę i kto na tem korzysta? Prawdziwi ci wielcy rolnicy, ale nie małorolni więc niema co myśleć o żadnych obcięciach-cacankach, tylko musimy sami radzić o sobie i na gwałt organizować zawodowe związki chłopskie. **J. W.**

Rządy komisarskie w Majdanie.

Majdan, pow. Drohobycz. U nas rządzi gmina dotychczas jeszcze tymczasowy kierownik i jakoś nie możemy się doczekać przeprowadzenia wyborów rady gminnej. Byliśmy w Starostwie z dowodami, jaka szkoda wyrządza gminie taka „tymczasowość”, że już reszta pastwiska gminnego oddaje pod kolejkę firmie pruskiej „Godulla” za marną opłatą 100 zł. rocznie. Przedstawialiśmy te sprawy tutejszemu posłowi Wojciechowskiemu z BB., pisaliśmy do Województwa, ale wszystko dotychczas bez skutku. Aż nas podziw bierze, że firma pruska może sobie tak na wszystko pozwalać. Prusacy się śmieją, że byle mieli dużo dola-

rów, to mogą w Polsce wyprawiać co zechcą, nawet bez zawojowania kraju bronią.

Może ta publiczna przestroga poskutkuje.

Müller Wincenty.

Nowe ciężary i nowe podatki.

LIPNICA, pow. Kolbuszowa. Rada przyboczna w Kolbuszowej, mianowana przez p. Starostę Pomiankowskiego uchwaliła na specjalną opłatę drogową, podatek drogowy, na nasz pow. Kolbuszowski, wynoszący około 300 tysięcy złotych.

Wobec tego jest wielkie rozgoryczenie ludności w powiecie, gdyż ludności ledwie po przebytych strasznych przedwoku i zniszczeniu gradowym, przyszło jeszcze jedno nieszczęście tj. specjalny podatek wyżej wymieniony. Jak ten podatek jest rozłożony trudno doprawdy zrozumieć, gdyż na dziesięć morgowego gospodarza przychodzi płacić trzydzieści do czterdziestu złotych. Na nakazach płatniczych wymienione jest 75% od zasadniczego państwowego podatku, a w rzeczywistości okazuje się od 150—200%.

Gmina nasza buduje swoim kosztem dwu kilometrową szosę, która na przestrzeni półtora kilometra jest już ukończoną i kosztuje gminę około 30.000 zł. Pomimo tego podatek specjalny nas nie ominął, tylko nałożono na nas przeszło ośm tysięcy złotych. Ponieważ nakazy płatnicze są już płatnikom doręczone, na nakazie płatniczym uwidocznił jest odwołanie się przeciw podatkowi do Województwa w ciągu 14 dni za pośrednictwem T. Z. P. powiat co jednak nie wstrzymuje terminowego uiszczenia. Rozgoryczenie ogromne, bo ludzie na nowe ciężary nie mają już pieniędzy. **Cześć!** **Lipniczanie.**

Program Smitha w Ameryce błogosławiony. w Polsce wyklinany.

New York City 23 września. Przesyłam wam program Ala Smitha, kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, program drukowany w 10 milionach egzemplarzy, ale tylko w języku amerykańskim. Zainteresuje was zapewne głównie to, co pisze Ala Smith o sprawach wyznaniowych, kościelnych, zważywszy, że Smith jest kandydatem rzymsko-katolickim, popieranym z niestęchaną gorliwością przez kardynałów, biskupów i cały kler rzymsko-katolicki, tak, że przeciwnicy nazwali go żartobliwie „synem papieża”.

Otóż Ala Smith stwierdza w swoim programie, że główną siłą, która doprowadziła Stany Zjednoczone do teraźniejszego rozkwitu i potęgi, była wolność, a przede wszystkim wolność kościelna i religijna. Konstytucja amerykańska od samego początku i aż dotychczas przestrzega jak najzupełniejszego rozdziału kościoła od państwa. Nie wolno żadnemu kościołowi mieszać się do spraw państwowych, a nawzajem państwo gwarantuje każdemu wyznaniu czyli każdej religii zupełną swobodę wyznawania i szerzenia swoich wierzeń. Żadna religia nie jest ani popierana, ani zabraniana przez rząd amerykański. To też najróżniejszych odmian wiar chrześcijańskich jest w Ameryce przeszło 150, a prócz tego wszystkie inne wiary, jak żydowska, mahometańska, budyjska itd., mają w Ameryce swoje kościoły, swoich kapłanów i wyznawców, wolno również każdemu obywatelowi nie uznawać żadnej religii ani żadnego bóstwa. Państwo żąda od obywatela, aby się kształcił, kończył szkoły, płacił podatki i przestrzegał obowiązujących praw, ale wierzyć może każdy obywatel, jak i w co mu się podoba i nikomu nie wolno przeszkadzać ani zabraniać żadnej wiary czy niewiary. — Ale Smith oświadcza, że sam jest rzymskim katolikiem, ale tak samo jak teraźniejszy prezydent Coolidge i wszyscy poprzedni prezydenci, choć nie byli katolikami, gwarantowali katolikom zupełną wolność i swobodę wyznania religijnego, tak samo i on Smith w razie wyboru na prezydenta gwarantuje najzupełniejszą wolność i swobodę niekatolikom. Rozdział spraw państwowych od spraw kościelnych musi być w Ameryce niezmiennie raz na zawsze utrzymany, albowiem ten rozdział daje Ameryce siłę i bogactwo. **Gdzie kościół rządził, albo wtrącał się do spraw państwowych, tam następował niechybny upadek państwa.**

Taki oto program głosi w Ameryce rzymsko-katolicki kandydat na prezydenta, Ala Smith. — Z takim programem kandydata w Ameryce popierają rzymscy kardynałowie, biskupi i księża. Z tego mogą chłopcy w Polsce poznać, że hasło roz-

działu kościoła od państwa nie jest wcale przeciwnie wierze katolickiej, ani nie zagraża upadkiem kościołowi. Jeżeli pomimo to księża w Polsce tak zawzięcie się bronią przed oddzieleniem spraw kościelnych od spraw państwowych, to nie z troskliwości o religię, tylko z chęcią panowania, wola aby państwo napędzało im owieczki do strzyży, zamiast co sami pracą własną mieliby je sprowadzać. Ale to wyreżanie się rządem nie wychodzi na dobre ani kościołowi, ani państwu. Dlatego Polska powinna wziąć wzór z Ameryki i przeprowadzić czem rychlej takiesamo oddzielenie spraw państwowych od spraw kościelnych, jak jest w Ameryce.

Jan Lenart.

WYDAWANIE WIZ AMERYKAŃSKICH. Konsulat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej rozpoczął już wydawanie wiz na poczet kwoty roku 1928-29. Co miesiąc wydawane będą wizy w ilości, nie przekraczającej 10 proc. całej kwoty. — Ogółem wydano w ciągu ostatniego miesiąca 598 wiz wjazdowych do Ameryki.

ZEZWOLENIA WŁAŻ WOJSKOWYCH NA WYJAZD ZAGRANICĘ wymagane od osób w wieku poborowym, wydawane są obecnie przez Powiatowe Komendy Uzupelnień. Uzyskać je mogą jedynie poborowi do lat 26, którym władze wojskowe odroczyły termin odbycia służby czynnej. Przy staraniach o wydanie zezwoleń należy przedstawić P. K. U. dokumenty wojskowe, jak kartę rejestracyjną lub odroczenia oraz papiery, stwierdzające cel i konieczność wyjazdu zagranicę.

Oplaty paszportowe sprzeczne z konstytucją!

W świeżo wydanym zeszycie „Podręcznej Encyklopedji prawa publicznego“, wydawanej przez Warszawską „Bibliotekę Polską“, sam redaktor encyklopedji prof. uniwersytecki dr. Zygmunt Cybichowski dotknął śmiało zagadnienia paszportów polskich.

Otwarcie powiada, że „wysokie opłaty paszportowe są środkiem antydemokratycznym“ dalej, że „przymus paszportowy o charakterze probilicyjnym jako reguła jest sprzeczny z art. 101 konstytucji o wolności przemieszczania się i wychodźstwa, mieści się też prawo wyjazdu. Ograniczenie tych praw wymaga według konstytucji ustawy i może mieć tylko naturę wyjątkową“.

Oświadcza także to, że „jeśli państwo utrudnia wyjazdy zagraniczne, aby wzmocnić swą walutę, to zarządzenie jego jest niezgodne z racjonalną polityką skarbową“. Wszak kapitały mogą odpływać przeróżnymi drogami, a najwięcej ich odpływa przez import obcych towarów.

Jest to sąd osoby bardzo kompetentnej i z której głosem liczy się zagranicą, świat prawniczy

i polityczny, jeno nasi paszportowcy widzą zbawienie ojczyzny w paszportach i wysokich za nie opłatach. Oni jedni i w całym świecie jedyni.

Emerytury dla robotników.

Ministerstwo pracy ukończyło projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych dla pracowników fizycznych.

Obecnie projekt ten został przesłany ministerstwu, celem uzgodnienia i wniesienia ewentualnych poprawek. Po uzgodnieniu rząd zamierza projekt tej doniosłej ustawy jeszcze w roku bieżącym przesłać do uchwalenia Sejmowi.

Dalsze więc losy ustawy o ubezpieczeniach robotniczych będą zależały od stronniectw sejmowych.

Według projektu, z dobrodziejstwa ubezpieczeń korzystaliby ci wszyscy, którzy należą dziś do Kas Chorych, a nie korzystają z ubezpieczeń dla pracowników umysłowych.

Tak więc mają już emerytury urzędnicy państwowi i prywatni, kolejarze, tramwajarze, wojskowi — teraz otrzymują robotnicy, a tylko Wy, chłopci na starość bierzcie kiję do ręki i kołaczę do litościwych serc o wyżebraną pomoc! Kiedyż się to zmieni!

Posłuszeństwo małżeńskie zniesione.

Obwieszczenie, że zjazd biskupów w Polsce uchwalili jeszcze w r. 1924 wniosek o wypuszczenie ze ślubowania małżeńskiego słów o posłuszeństwie małżeńskiem i że **papież to teraz za twierdził**, wywarło zwłaszcza, wśród kobiet wielkie wrażenie z kilku powodów.

Po pierwsze: dotychczas ludzie mniemali, że słowa przysięgi ślubnej ułożył sam Jezus Chrystus, więc że w tem nic zmienić nie można. Aż tu naraz z urzędowego obwieszczenia kościelnego dowiedzieli się, że jest inaczej, że biskupi układają i zmieniają treść przysięgi sakramentalnej. Księża straszili owieczki, że niedowiarki przygotują zamach na sakrament małżeństwa i chcą ślubów na trzy lata a potem rozwodów, a tymczasem wychodzi na jaw, że to sami biskupi zmiany uchwalają, że skoro uchwalili tyle, to może wnet uchwalą jeszcze i więcej.

Po drugie: wykreślenie z przysięgi sakramentalnej słów o posłuszeństwie małżeńskiem żony oznacza, że to posłuszeństwo nie jest potrzebne, czyli że żony mogą być mężom nieposłuszne. A teraz pytanie, czy to zniesienie posłuszeństwa przysługuje tylko tym kobietom, które od tego czasu będą za mąż wychodzić, czy też są wolne od posłuszeństwa także i te mężatki, które taką przysięgę już złożyły. Ba! ale w takim razie **powinni być i mężowie zapytani, czy się na uwolnienie żon od posłuszeństwa zgadzają**. Może niejednen byłby się wcale nie żenił, gdyby był wiedział.

że żona będzie zwolniona od posłuszeństwa małżeńskiego. I tak już, pomimo zaprzysiężenia posłuszeństwa, było dość wypadków nieposłuszeństwa, a cóż będzie teraz, gdy posłuszeństwo zostało wykreślone i skasowane?

Po trzecie: skoro żony tak wyraźnie i stanowczo zwolniono od posłuszeństwa małżeńskiego, to w takim razie i mężowie mogą być nieposłuszni żonom. Wobec tego, wypadki niezgody małżeńskiej i rozwodów znacznie wzrosną. Czy to potrzebne? Kto poniesie za to odpowiedzialność? Już ci, co przepis o posłuszeństwie małżeńskiem skasowali. — O tem trzeba pamiętać, że nie uczynili tego żadni masoni, ani heretycy lub sekciarze, tylko sami prawowierni biskupi.

Prócz tej zmiany w przysiędze małżeńskiej za twierdził papież kilka innych wniosków biskupich o używaniu modlitw w języku polskim zamiast w łacińskim. To dowodzi, że przy powszechnem i wytrwałem żądaniu narodu **możnaby łacinę z polskich kościołów wyrugować**. Rozwój Kościoła Narodowego zapewne przyspieszy tę bardzo potrzebną i pożądaną zmianę, aby ludność zrozumiała odprawiane modły.

Wikary.

WESOŁY KACIK.

Pan Iks, owdowiawszy po 20-letnim pożyciu z małżonką, ożenił się powtórnie z 20-letnią.

— Czy aby nie za wielką różnicą wieku?

— Ależ wcale nie, pierwsza moja żona kiedyśmy się pobrali miała tyleż lat.

Kochani rodzice! Chciałem już do Was kilka razy pisać, ale zawsze brak mi czasu; przyjmijcie dobrą wolę za uczynek. Bądźcie tak dobrymi i przyslijcie mi jeszcze co pieniędzy.

— Kochany synu! Przysłałibyśmy Ci chętnie co pieniędzy, ale u nas wielki brak gotówki. — Przyjmij więc dobrą wolę naszą za uczynek!

— Sara, mówi Moryc do żony, powiedz, że dajesz mi 1.500 zł. za ten tytoń.

— Dobrze, ja tobie daję 1.500 zł. za ten tytoń.

Moryc zadowolony idzie na miasto sprzedać tytoń. Jeden z handlarzy ofiaruje mu 1.200 zł.

— A szlag ciebie trafi — krzyczy Moryc, żebym tak z miejsca się nie ruszył, jak nie dawali mi 1.500 zł.

Aleksander Wielki, ujrawszy człowieka chorego na umyśle, rzekł do niego:

— O człeku chory na umyśle! Na znak łaski mojej pozwalam ci zażądać, czego chcesz.

— Muchy dokuczają mi, rozkaż im, aby tego nadal nie czyniły! — odparł chory.

— O człeku chory! — zawołał król na to — postaw żądanie możebne do wypełnienia!

— Czegóż mam żądać panie, jeśli nawet natłumach władzy nie masz?

J. I. KRASZEWSKI

33

KRÓL CHŁOPÓW.

(Ciąg dalszy).

— Ale ja mu tego nie zapomnę! — zamruczał Neorża.

Ks. Baryczka wstał, wuja żegnając, i wyszedł. Groch pozostał, Jaksę siedział.

Wspomnienie króla nanowo poruszyło Neorżę, chodził i pomrukiwał groźnie. Chociaż o Jaksie wiedział, że przy królu stał, nie powstrzymał języka, sądząc, że gdy się o dziewczkę jego starał, potakiwać mu musi.

— Nie takiego nam tu króla potrzeba — rzekł, to dla chłopów król, nie dla nas... On ziemian nie chce znać, ani miłować, my go też nie miłujemy.

Zarumienił się Jaksę i rzekł żywo:

— Darujcie! — my, co przy nim jesteśmy, kochamy go!

— A no, na zdrowie! — szydersko rzekł Neorża, a twarz mu się krwią cała zalala.

Jaksę wstrzymać się nie mógł i powstał z ławy.

— Tak — dodał — my, co służymy, miłować go musimy, bo dobry i sprawiedliwy, i dobrze pragnący pań jest, a nieszczęśliwy.

— On! — mruknął Neorża — on! a co mu jest? Skarb, co za starego stał próżny, u niego pełny, dwadzieścia tysięcy grzywien wyliczyć Niemcowi, to u niego nic, klejnotów, sreber, jak lodu... Cóż mu brak?

— Miły panie, — zaczął Jaksę łagodnie. — Nie wiem, czy to szczęście daje... potomka nie ma.

— Czemuż z żoną nie żyje?

Jaksę zmilczał.

Neorża, małym przeciwieństwem zniecierpliwionym, już na przyszłego zięcia patrzeć nie chciał.

Dumny Gryf, poznawszy się na tem, mało co się skłoniwszy, wyszedł. Wzrokiem za nim pociągnął Neorża i siadł za stół przy Grochu, którego pewnym był, iż z nim jedno myśli.

— Jak ci się zda, sędzio — odezwał się pocichu. — Mamy my jego cierpieć?

— Kogo? — zapytał trochę zdziwiony gość.

— A króla! — mówił Neorża. — Dawniej przecie ziemianie sobie królów wybierali, a jak im byli krzywi, zrzucałi ich.

— Ależ to koronowany król! — szepnął Groch nieśmiało.

— E! e! — odparł gospodarz, ręką machając — co nam tam jego korona! Tu, w Krakowskim ja wiem, że my mu nic nie zrobimy, ale trzeba z innego końca zaczynać. W Wielkiej Polsce, w Poznaniu tacy się znajdują, co mogą się ruszyć, bo im to nie po myśli, że koronę im z Gniezna wywieźli i ze stolicy ich zrobili małe miasteczko. Tam każdemu wielkorządcy śni się, że jak Pomorzanie, oderwie się i z pod króla wyswobodzi. Tam jedynby może Brandenburgowi radzi, drudzy Ślązakom. Tam...

Mówiąc to, spojrzął na podsędzię i przerwał nagle. Groch wprowadził na króla narzekal, ale tak suchawych myśli nie mógł pochwalić. Znacząco się zasepił, a Neorża postrzegł, że się niepotrzebnie przed nim wypaplał. Naprawiając ten błąd, zaczął się uśmiechać zakłopotany.

— At, plotę — rzekł — at, plotę! Nie mogę bo mu moich szkap przebaczyć. W Wieliczce by się były spasty!

Groch nie dał się zwieść tym zwrotem.

— Niepotrzebnie wy z tym żalem i takimi tam

rzeczami wygadujecie się — zamruczał. — Co tam te Wielkopolańscy myśli. Bóg je wie, ale jak Wincz z Szamotuł nie rad był Łokietkowi i kajać się musiał, a potem go ziemianie rozsiekali, tak może być i z tymi, co popróbują się teraz przeciw panu ruszać, jeśli się na to ważyć będą.

Neorża stał zadumany.

— Albo to on taki mocny, jakiego stary ojciec był? — zaczął uspokojony. — Do wojny niebardzo sposobny... budowałby tylko i przewracał przystko. Baby nadto lubi, za stołem rad siaduje, na łowy jeździ, turnieje wyprawuje.

— Otóż wy go nie znacie — rzekł Groch, głową pokrecając. — Wszystko to prawda, a no, bieda, że wołę ma taką żelazną, jak i ojciec, a rozum chytrzejszy, przebiegłość większa.

Neorża patrzył bardzo zdumiony, słuchał, niepewien, co począć z człowiekiem, na którego usposobieniu się nie poznał; ruszał ramionami.

— Jak nam z tego będzie, gdy on wszystko do góry nogami wywróci i zechce przerabiać — mówił Groch — to jeszcze niewiadomo, ale postawi na swem — westchnął sędzia.

— Nam z tem nie będzie dobrze — mówił dalej. — Co naówczas sędzia ma znaczyć!! Pewnie nam i naszego grosza obetnie... bo on więcej dba o kmiecie, o osadniki, o biedny, ciemny lud niż o nas i o ziemian... Ale co postanowił, toć to... dokaże! Ja go znam! A co wy mówicie o Wielkopolanach... także na tem bardzo polegać nie można. Choćby rycerstwo niebardzo było chętnie, znajdzie zaciągniętego żołnierza na Węgrzech, po Niemczech...

Westchnął Groch, zadumał się Neorża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OKRUSZYNY.

Kalendarzyk tygodniowy.

Dzień października	Imieniny	Stońca	
		Wschód	Zachód
14 Niedziela	Kalikata	5:57	4:48
15 Poniedziałek	Tereza	5:59	4:46
16 Wtorek	Gerarda	6:01	4:44
17 Środa	Małgorzaty	6:03	4:41
18 Czwartek	Łukasza	6:05	4:39
19 Piątek	Piotra z Alkan.	6:06	4:37
20 Sobota	Jana Kantego	6:08	4:35

DO CZYTELNIKÓW „PRZYJACIELA LUDU“.

Dążąc stale do urozmaicenia treści informacyjnej „Przyjaciela Ludu“ wprowadzamy w tym numerze radiowy program rolniczy.

W czasie kiedy zdobycze techniki przenikają szybko na wieś, coraz częściej chłopci zaczynają korzystać z dobrodziejstw kultury.

W długie jesienne i zimowe wieczory dobrze jest mając w domu. Kółku Rolniczym, szkole czy gminie radio — posłuchać wykładów o sprawach obchodzących bezpośrednio każdego rolnika.

Równocześnie będziemy stale zamieszczać ceny produktów rolnych, uzyskane w ostatnim tygodniu na targach krakowskim i lwowskim. Przyjdzie nam się do niewątpliwie dla orientacji w cenach na odległych targach miasteczek i wsi i niejednokrotnie zapobiegnie wyzyskowi chłopca przez niesumienne handlarzy, którzy bogacą się nie rzetelną pracą ale nieświadomością i łatwowiernością uciążliwego rolnika. Redakcja.

— o o o —

PRAWIE TYSIĄC CZYTELNIKÓW zalegało z zapłatą za trzeci kwartał. Wstrzymaliśmy im wysyłkę Przyjaciela, ale wydatku poniesionego na kredytową wysyłkę przez kwartał w sumie ponad dwa tysiące złotych to nam już nie zwróci, o ile dłużnicy nie poczują się do obowiązku zapłaty. Prawda, każdy dzień przysparza nowych prenumeratorów i to nam umożliwia prowadzenie Wydawnictwa bez przerwy, ale strata 2000 zł. za kwartał utrudnia wielce pracę i rozwój Wydawnictwa. I w tem jest też podobieństwo całej polityki chłopskiej: co dwa kroki naprzód się postąpi, to znowu jeden krok wstecz. Mamy wydać statut wzorowy dla zawodowych związków chłopskich, rozesłać odczyt o sejmowym prawie wyborczym, urządzić zebrania okręgowe dla naradzenia się nad powyższymi sprawami, a wszystkie te wydatki musi ponieść „Przyjaciel Ludu“. Na zakupno kalendarza musimy też zgromadzić około 5000 zł. gotówki do zapłaty z góry, aby to następnie zbierać drobnymi kwotami, z rezerwą na nieuniknione braki i straty.

Prosimy Prenumeratorów, Czytelników i Przyjaciół, aby nam udzielili pomocy w tej pracy przez wczesne wpłacanie prenumeraty i przysparzanie nowych prenumeratorów.

Zarząd.

— o o o —

PROGRAM ROLNICZY POLSKIEGO RADJA W KRAKOWIE.

w czasie od 14-go do 20-go października 1928 r.

Niedziela 14 października: od godz. 14—14.20 pogadanka dla rolników inż. Franc. Gajewski: „Jesienna uprawa łąk i pastwisk“; godz. 14.20—14.40 odczyt p. t. „Światowa gospodarka potasowa“ Dr. W. Płoski; 14.40—15 Dr. Stan. Waśniewski: „Kronika rolnicza“; — **Poniedziałek 15 paźdz.:** 15—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 16.30—16.55 transmisja z Warszawy: program dla dzieci; 17.10—17.35 odczyt p. t. „Z wydziałania roślin — wypotniki“ Dr. K. Rouppert; 20—20.15 komunikat rolniczy. — **Wtorek 16 paźdz.:** 15—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 17.10—17.35 pogadanka dla rodziców i wychowawców, Dr. E. Stein: „Śmiertelność noworodków“; 19.10—19.20 komunikat rolniczy. — **Środa 17 paźdz.:** 15—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 16.30—16.55 audycja dla dzieci i młodzieży: „Serce zajęcze“ Glińskiego w wykonaniu artystów teatru miejskiego; 19.30—19.55 „krzyżka pocztowa“ inż. Broniewski; 20—20.15 komunikat rolniczy. — **Czwartek 18 paźdz.:** 15—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 17.35—18 odczyt p. t. „Celnoid“ — fabrykacja i zastosowanie inż. G. Imichowa; 20—20.15 komunikat rolniczy. — **Piątek 19 paźdz.:** 15—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 20—20.15 komunikat rolniczy. — **Sobota 20 paźdz.:** 15—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 17.10—17.35

odczyt p. t. „Kaszubi, ich życie i obyczaje“ prof. W. Dobrowolski; 18—19 audycja dla młodzieży: „Wodnik“ A. Domańskiej z radiofon. p. J. Romowicz w wykonaniu artystów teatru miejskiego; 20—20.15 komunikat rolniczy.

— o o o —

Z TARGU W KRAKOWIE.

Na ostatnim piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 45—50 gr., mleko zbierane 1 litr 35—40 gr., śmietanka 1 litr 60—70 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1.60—2 zł., masło zwycz. 1 kg. 6.50—6.80 zł., ser zwycz. 1 kg. 1.20—1.30 zł., jaja świeże szt. 21—22 gr., jabłka kompot. 1 kg. 30—50 gr., jabłka stołowe 1 kg. 0.60—1 zł., gruszki kompot. 1 kg. 40—60 gr., gruszki deser. 1 kg. 0.80—1.20 zł., sliwki węgierki 1 kg. 50—80 gr., orzechy kopa 1.20—1.80 zł., kury szt. 5—8 zł., kureczeta para 4—8 zł., kaczkę szt. 4—6 zł., gęsi szt. 8—10 zł., karp żywy 1 kg. 4.50—4.60 zł., karp na części 1 kg. 4.80—5 zł., szczupak 1 kg. 6—8 zł., lin 1 kg. 5—5.50 zł., leszcz i brzana 1 kg. 7 zł., świnka 1 kg. 5.50—6 zł., wiślane drobne 1 kg. 2.50—3 zł., ziemniaki 100 kg. 10—12 zł., ziemniaki 1 kg 14—16 gr., buraki ćwikli 1 kg. 15—18 gr., marchew 1 kg. 20—25 gr., cebula 1 kg. 40—55 gr., czosnek 1 kg. 1—1.20 zł., kapusta biała w głów. kopa 8—10 zł., kapusta biała w głów. sztuka 15—25 gr., pietruszka 1 kg. 35—40 gr., seler 1 kg. 50—60 gr., pomidory 1 kg. 80—90 gr., fasola szpar. żółta 1 kg. 1.80—2 zł., kalafiorzy szt. 65—80 gr., ogórki kopa 3—4.50 zł., barszcz 1 litr 35—40 gr.

— o o o —

PAPIER GAZETOWY jest u nas w Polsce prawie o połowę droższy niż zagranicą. Kilogram tego papieru kosztuje ze wszystkim około 80 groszy i to płatnych gotówką z góry. Przed wojną kosztował taki papier 10 groszy. Wysokie cło zabezpiecza fabrykantów przed konkurencją zagraniczną. Pomimo olbrzymich zysków, fabrykanci nie spieszą się z dostawą papieru na czas. Taki wypadek zdarzył się „Przyjacielowi Ludu“ w minionym tygodniu. Za dziesięć dni po zapłacie dopiero załadowano nam papier. Wobec tego, aby nie opóźnić wysyłki gazety, byliśmy zmuszeni wydrukować na starym pożytkowym papierze, co Czytelnicy raczą wybaczyć.

LUSZCZARNIA RYZU I WIELKIE MLYNY w Dabiu, koło Krakowa, zgorzały 6 km. Spaliły się przytem wielkie zapasy ryżu i zboża, gotowej do wysyłki maki spaliło się całe sto wagonów, czyli 10 tysięcy centnarów. Przy tłumieniu pożaru dwóch strażaków krakowskich poniosło śmierć, a trzech ciężkie rany. Fabryka była ubezpieczona na 400 tysięcy dolarów, czyli półczwarta miliona złotych.

DROBNI ROLNICY ORGANIZUJĄ SIĘ. Z Krzeszowic piszą nam:

W ubiegłym miesiącu została uruchomiona eksportowa rzeźnia w Dębicy; ma ona być pierwszym wzorem w naszym kraju dla organizowania handlu żywym inwentarzem i jego przetwórstwa przez samych rolników podobnie, jak to uczynili już dawno rolnicy duńscy.

Dla ułatwienia skupu trzody chlewnej powstała w Krzeszowicach Spółdzielnia zbytu bydła i trzody chlewnej i po porozumieniu się z centralą zarządza na każdą środę między godziną 8 a 10 rano spód trzody chlewnej, aby ułatwić rolnikom sprzedaż swej trzody bez pośredników i by otrzymać mogli godziwą cenę za towar przez siebie wyprodukowany.

Pierwszy spód wyznaczony został na środę dnia 10 października br.

8-LETNI BOHATER. Nad brzegiem rzeki Kamienicy, pod Nowym Sączem, bawiła się gromadka dzieci, wśród której znajdowała się trzyletnia Eugenia Rogozińska. — Dziewczynka podszedła nad brzeg rzeki, wpadła do wody. Na krzyk jej nadbiegł 8-letni chłopiec Józef Kosecki i wskoczył w nurty rzeki na ratunek. Po wlewu trudach udało mu się wyciągnąć z wody, dające już słabe znaki życia dziecko. Bohaterstwo malca zasługuje na specjalne wyróżnienie.

ZGON SLYNNEGO MEDJUM JANA GUZIKA. Z Warszawy donoszą: w tutejszych kołach zajmujących się spirytyzmem wywołała sensację wiadomość o śmierci znanego medjum, Jana Guzika.

Guzik, którego seanse wywoływały od kilku lat sensację od dłuższego już czasu cierpiał na gruźlicę płuc. W ostatnich czasach Guzik zaprzestał swych produkcji jako medjum. Wczoraj zaś wieczorem rozpoczęła się agonja, która trwała do rana. S. p. Jan Guzik miał posiadłość w Błoniu z własnym domkiem. Osierocił czworo dzieci.

„WŁOŚCIANIN“ NA SCHYLKU. Wychodzący w Poznaniu przed wyborami dziennik, przeznaczony dla chłopów pod nazwą „Włościanin“ przysłał w czasie wyborów do B. B. czyli do samicyjnej

jedynki. Złe jednak „Włościanin“ zdaje się na tem wyszedł, bo oto w numerze z dnia 30 września czytamy w nim bowiem, że „ze względów czysto praktycznych“ zawieszają wydawnictwo jako dziennik, a będzie już tylko wychodził jako tygodnik.

I ADWOKAT PÓJDZIE DO KOZY. Starostwo grodzkie w Warszawie skazało na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu adwokata Józefa Frylinga, odpowiedzialnego pełnomocnika współwłaściciela domu przy ul. Żąbkowskiej 19, za utrzymywanie tego domu w stanie zagrażającym bezpieczeństwu i zdrowiu publicznemu, oraz szpecącemu ulicę.

KTO MOŻE JECHAĆ DO KANADY? Urząd Emigracyjny polecił Państwowemu Urzędowi Pośrednictwa Pracy wstrzymać kwalifikowanie podań rodzi, zamierzających wyjechać do Kanady, bez względu na wysokość kapitału, jakim rozporządzają na zakupno fermy. Obecnie do Kanady mogą wyjeżdżać jedynie osoby, posiadające t. zw. permity, lub też wezwania (nomination, publication) i to od najbliższych krewnych, posiadających fermy w Kanadzie.

Dr. Z. Abderman, Adwokat

otworzył kancelarię

971

w Krośnie, naprzeciw „Snopa“.

Praca inteligencji ukraińskiej

Przed siedmiu laty powróciwszy z Ameryki osiedliłem się w województwie stanisławowskim na 25 morgowym gospodarstwie z parcelacji obszaru dworskiego. Ziemia pszenna, urodzajna, powodzi mi się pod względem gospodarczym dobrze. Czytam „Przyjaciela Ludu“ i „Amerykę—Echo“, ale publicznie nie występuje, tylko obserwuję pilnie stosunki tak w gminie tutejszej, liczącej 27 polskich rodzin i 402 ruskich, jak i w powiecie, również w 70 proc. ruskim.

Pilna obserwacja wyrobiła we mnie to przekonanie, że inteligencja ukraińska jest nieporównanie demokratyczniejsza, niż nasza polska, a przytem szczerze oddana pracy oświatowej i gospodarczej pośród ludności. Adwokat ukraińskie traktuje chłopca nie tylko jako klienta, który mu daje zarobić, ale jako obywatela, z którym przy sposobności w kancelarii należy porozmawiać o wszystkim. Ksiądz ruski chętnie i umiejętnie stara się wyciągnąć z parafianina jak najwięcej groszy „na służbę bożą“, ale stosunek jego do parafian jest zupełnie inny, niż polskiego proboszcza, który i przez modły łacińskie i przez cały tryb życia starannie odgranicza się od ludu niby jakaś nadludzka, nieprzystępna i niezainteresowana w życiu społecznym jednostka, która chce błyszczeć oślepiając, ale nieoświecając. W spółdzielniach ukraińskich działa inteligencja ukraińska także zupełnie innym duchem przejęta niż nasza polska. Nasza inteligencja traktuje spółdzielnie albo jako uboczne zajęcie ot tak dla sportu, czy dla zdobycia wpływów na czas wyborczy — natomiast inteligencja ruska pracuje w spółdzielniach ukraińskich naprawdę z zapałem i poświęceniem. Takiego inżyniera Polaka, któryby ukończywszy akademię zagraniczną osiadł we wsi jako sklepikarz z placą 50 zł. miesięcznie i biedował na równi z chłopami i pracował nad ich oświatą i postępowaniem gospodarczym, takich inżynierów polskich niema bodaj ani jednego. A natomiast wśród Ukraińców jest to na porządku dziennym. Z uniwersytetu w Pradze czeskiej przybyło Ukraińcom takich działaczy w ciągu kilku lat — co najmniej 400. Kooperatysta ukraiński łączy swój los nierozłącznie z losem spółdzielni, na dołę i niedole, to też spółdzielnie ukraińskie rozwijają się wspaniale, nieporównanie lepiej i zdrowiej, niż nasze polskie. Ich związek mleczarski „masłosojuz“ zdobył sobie już górnący wpływ na ceny masła we Lwowie i całej Małopolsce wschodniej. Ukraińskie handle czyli torhówle, to nie nasze sklepiki Kółek Rolniczych, kupujące towar od żyda w miasteczku i sprzedające po droższej cenie niż sklepikarz żydowski; ukraińska torhownia wiejska jest zaopatrywana we wszystkie towary przez torhownię powiatową i wojewódzka, sprawdzająca towar z pierwszej ręki, tak, że cały handel ukraiński od fabryki aż do kupującego chłopca jest ujęty w zupełności w karby doskonale zorganizowane, aby spółdzielcy osiągnęli rzeczywiście jak największą korzyść. Magazyny torhowne we Lwowie, to naprawdę imponujące gmachy.

Podobnie ma się sprawa ze wszystkimi stowarzyszeniami ukraińskimi. Ich spółdzielnie kre-

dytowe mają dosyć pieniędzy na pożyczki, ich wiejski, czyli silski gospodar, to naprawdę towarzystwo, które wielką nadzieję, zapał i poświęcenie w to wkłada, aby gospodarstwo chłopskie podnieść na wyższy stopień, aby chłopu dać siły do rozwoju.

Tak wygląda praca inteligencji ukraińskiej. Niema wśród nich kłótni na temat pobożności, czy bezbożności, niema służalstwa, ani pańskości, tylko jest rzeczywiście braterska, szczerza współpraca. To też poczucie siły i niezawisłości jest wśród Ukraińców coraz większe, a nasza konkurencja coraz beznadziejniejsza. Nasza inteligencja poluje tylko na stanowiska urzędnicze, jak najlepiej płatne, a jak najmniej pracy wymagające. Nasza inteligencja, poza okresem wyborczym, patrzy na chłopka jak na stworzenie obowiązane do pracy i nędzy, ciemnoty i pokory służalczej. Nasze duchowieństwo łacińskie lubi tylko potulne owiecz-

ki i baranki a chłopka ocytanego, światłego, pracującego być człowiekiem, nie baranem, uważa zaraz za bezbożnika, buntownika, gorszyciela i t. d. i jak mże, tak mu szkodzi. Mnie n. p. za to, że czytam „Amerykę-Echo“ i „Przyjaciela Ludu“, już kilka razy piętnowano z ambony i rozkazowano omijać jak zapowietrzonego. Z księdzem gr. katol. żyję jak z przyjacielem i rozmawiamy swobodnie o wszystkim, nawet i o sprawach religijnych. Ks. łaciński widział mnie raz na plebanji, wcale o sprawach publicznych ze mną nie rozmawiał, tylko wydał bez rozprawy wyrok potępiający i sprawa skończona.

Taka jest różnica między naszą polską, a ukraińską ruską inteligencją. Dlatego też siła ukraińska w Małopolsce wschodniej rośnie, a nasza polska siła maleje. Pracę ruskiej inteligencji musi się podziwiać, a nad postępowaniem naszej inteligencji trzeba ubolewać. Stanisław Nowak.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Subwencje i pożyczki melioracyjne na drenowanie gruntów ograniczone.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że Ministerstwo Rolnictwa ograniczyło wypłatę przyznanych przez T. W. S. we Lwowie subwencji na drenowanie gruntów do tych Spółek wodnych, które przed 1 października 1928 r. roboty faktycznie rozpoczęły. Kto się zatem spóźnił, subwencji już nie otrzyma.

Ponieważ fundusz na pożyczki melioracyjne został wyczerpany, Bank Rolny przyznaje Spółkom wodnym jedynie pożyczki w obligacjach 7%, które wypłacać będzie Bank Gospodarstwa Krajowego po ustalonym kursie. Walne zgromadzenie Spółki Wodnej otrzyma potrzebne formularze, zawierające niezbędne zmiany poprzedniej uchwały. Po uchwaleniu i podpisaniu przez Zarząd i Starostwo, należy przesłać je wprost do Banku Rolnego w Warszawie, ul. Nowogrodzka Nr. 50.

Osuszanie łąk.

Osuszanie łąk błotnych skutecznie można kilkoma sposobami: przez pogłębienie koryta przepływających w pobliżu łąk — rzeczek lub strumieni, przez wykopanie odpowiedniej liczby odkrytych rowów różnej głębokości i szerokości, oraz przez założenie drenów turkowskich względnie z żerdzi, chrustu lub kamieni.

Przy kopaniu rowów odkrytych, względnie zakładaniu drenów uważać należy, aby poziom wody na łąkach czyli tak zwana „tafla wodna“ nie okazała się niżej 60—80 cm., gdyż inaczej nastąpić może przesuszenie.

Osuszanie łąk błotnych jest robotą poważną i kosztowną, wobec czego wskazaniem jest uprzednio zaprosić inżyniera z biura melioracyjnego, celem zbadania na miejscu i wytknięcia kierunku rowów, o ile gospodarze pragną sami kopanie uskutecznić.

Najlepiej jednakże zorganizować na wsi spółkę wodną, a wówczas na roboty melioracyjne Państwowy Bank Rolny udzielić może pożyczki do wysokości 70 procent kosztorysu, sporządzonego przez inżyniera melioracyjnego.

Jak wapnować ziemię.

Zaopatrujemy ziemię w tlenek wapna nawożąc ją zwykle wapnem palonym niegaszonym lub marglem. Na ziemię gliniastą, ciężką iły, używamy wapna palonego, na ziemię lżejsze piaszczyste marglu, który jest mieszaniną naturalną wapienia z gliną. Najodpowiedniejszym czasem do wapnowania ziemi jest późna jesień i zima, jakkolwiek można wapnowanie wykonać i na wiosnę. Wapnuje się, albo wapnem palonym mielonym, albo wapnem w bryłkach. Wapno mielone rozrzucą się wprost na ziemię łopata, wapno zaś w kawałkach przykrywa się ziemią na polu, lub lasuje się (gasi się) na podwórzu na proszek, który potem się rozrzucą. W pierwszym wypadku przykrycia wapna (brył) ziemią na polu, rozpadnie się ono po pewnym czasie na miał (szybciej jeżeli ziemię przykrywającą wapno skropimy lekko wodą) który następnie rozrzucamy po polu. W drugim wypadku należy uważać, by wapno rozpadło się na proszek a nie rozlaowało zupełnie. Kupki wapna w bryłkach należy pozostawiać jako małe w wielu miejscach pola, by prędzej się wapno rozpadło i by lepiej można je rozrzucić.

Przechowywanie marchwi i pietruszki w zimie.

Chcąc aby marchew i pietruszka przechowywała się dobrze przez zimę, należy ją po wykopaniu oczyścić z naci, pozostawiając tylko drobne listki sercowe, a unikać przytem należy kaleczenia korzeni. Oczyszczoną z naci marchew przechowuje się w dołach lub w piwnicy, układając ją warstwami i przesyłając każdą warstwę suchym piaskiem. Ponieważ marchew należy do warzyw trudno się przechowujących, należy w zimie co pewien czas przebierać.

Pietruszkę przechowuje się tak samo, jak marchew. Można jednak pietruszkę zwykłą, jako odporniejszą na mróz, zostawiać niewykopaną przez zimę, ale w tym wypadku grozi jej zniszczenie przez myszy.

Piwnice, w których przechowuje się jarzyny, należy w zimie często wietrzyć.

Jak należy zbierać owoce?

Trzeba nietylko mieć wyhodować owoce, ale dobrze je sprzedać, a chcąc odpowiednią otrzymać cenę i przez to zysk, należy zwrócić uwagę na sposób i termin zbioru. Te dwa czynniki wpływają niezmiernie na trwałość i smak, na jakość i wartość owocu. — Owoc, choć bardzo piękny, lecz w nieodpowiedniej porze zebrany lub obity, wędnie i marszczy się lub psuje się i gnije. Rzecz naturalna, że wartość takiego owocu obniża się ogromnie i że za doskonałe gatunki, za które mogliśmy otrzymać wysoką cenę, dostajemy w takich warunkach zaledwie tyle co za pośledni, mało wartościowy towar. Nic dziwnego, że wobec tego słyszy się często: „nie warto łóżyć na staranne wychodowanie cennych gatunków, bo nie opłacają się“. Jest u nas powszechną wadą, że zbieramy owoc przedwcześnie lub źle. Pożądane więc jest przypomnieć choć pokrótce niektóre prawidłą co do zbierania owoców; jest to teraz bardzo na czasie, bo choć letnie dawno sprzątnięte i już prawie zapomniane, to pora sprzętów późnojesiennych zbliża się szybko. Staranna zbiórka owoców, w każdej porze powinna być zastosowana, jednak najważniejszą jest w odniesieniu do zimowych. Ostatnie bowiem, trzeba przechowywać, a tylko dobrze zebrane owoce, dobrze też i długo dadzą się przechować.

Co do szczegółowego zbioru różnych owoców, to podzielić należy je na ziarnkowe i pestkowe, a pierwsze: na letnie, jesienne i zimowe. Nie będziemy się dziś dłużej zatrzymywać nad latowymi, gdyż pora ich już przeszła. Letnie jabłka zbieramy, gdy dojrzewają. Co do gruszek nie można do wszystkich gatunków tej reguły zastosować, gdyż jedne zebrane jako dojrzałe, stają się mączyste i bez smaku; jeśli inne zerwiemy za wcześnie, robią się wodniste. To samo dzieje się z niektórymi jesiennymi.

Co do jesiennych gruszek sprzątamy mniejwczej 10 dni przed dojrzeniem. Zimowe należy trzymać jak najdłużej na drzewach do 10, a późne zimowe do 15 października i nawet dłużej.

Jabłka jesienne sprzątamy od połowy września do początku października. Jabłka zimowe, zwłaszcza późne, zbierać też późno t. j. od 10 października. Zebrane zawcześnie nie dojrzewają lub marszczą się. — Nadmienić należy, że im lato było cieplejsze, tem wcześniejsze można rozpocząć zbior-

ry, opóźniając takowe odpowiednio do chłodnego roku.

Z pestkowych owoców nie pora teraz mówić o wiśniach i czereśniach, gdyż czas ich przeszedł; inne pestkowe zbieramy, gdy przy dotknięciu są miękkie. Zrywamy za ogonki, uważając — zwłaszcza przy sliwkach i brzoskwiniach, by nie ścierać barwy.

Sposób dobry zbierania owoców zależy w pierwszej linii na tem, by nie trząść, lecz zrywać (ręką lub przyrządem), stojąc na ziemi lub drabinie, które, szczyt owijamy szmatami, by nie kaleczyła drzewa. — Chodząc po drzewach i gałęziach można tylko boso. — Należy też uważać i przestrzegać następujących warunków: by gałęzi nie łamać, ogonków nie wyrwać i owocu nie uderzać i nie rzucić, gdyż taki owoc uszkodzony gnije. Obitego owocu nie warto nawet chować, gdyż choć uarazie miejsce uderzenia niewidoczne, złe skutki niebawem się pokażą. — Ważne nieźmiernie jest, by dokonywać sprzętu w porze suchej, zwłaszcza gruszek; nie w deszczu, nie w rosie.

Owoce zbieramy do fartuchów, do koszyków lub do kobiałek, zawieszonych na drzewianym haku na drzewie. Gdy kobiałki są napelnione, można je spuszczać na sznurze osobie, stojącej przy drzewie, która je zesypuje ostrożnie po palcach do koszyka, wyłożonego papierem lub wybitego płótnem. — Zwłaszcza brzoskwinię, jako owoc bardzo delikatny, należy zbierać do takich wyłożonych lub wybitych koszyków. Na zakończenie raz jeszcze: pamiętajmy! nie trząść owoców, lecz zrywać.

Obrapalska.

Nie zapomnijmy o soli

Krowa, trzymana zimą na uwięzi, nie używając ruchu ma małe pragnienie i pije też zbyt mało, wskutek tego zmniejsza się jej apetyt, a i trawienie nie odbywa się normalnie — wszystkie te niedomagania odbijają się na naszej kieszeni, bo zmniejszają mleczność. Zaradzić temu możemy bardzo łatwo pobudzając apetyt krowy przez dodanie do paszy a nawet zasypanie wprost w żłób do lizania soli kuchennej (lub lepiej, bo tańszej, hydłeczej czyli skażonej). W każdej paszy jak wiadomo, znajduje się sól, ale w paszy zimowej suchej tylko w znikomych ilościach, dziecina dawka soli zależna jest zatem od rodzaju paszy, a poza tem od wielkości krowy. Przeciętnie oblicza się 5 gramów na dzień i sztukę.

KIEDY NAJLEPIEJ PRZYORYWAĆ NAWÓZ?

W roku 1925/26 przeprowadzono w Danji doświadczenia z działaniem gnoju zaorywanego w różnych porach po wywiezieniu. Plan doświadczeń był następujący: Gnoj wywieziono i zaorano:

1) Zaraz po wywiezieniu, 2) w sześć godzin po wywiezieniu, 3) po 24 godzinach po wywiezieniu, 4) po czterech dniach po wywiezieniu, 5) użyto połowę dawki gnoju, którą zaraz po wywiezieniu zaorano. Dla kontroli założono parcele nienawożone. Plon parceli, na której wywieziono gnoj i zaraz przyorano przyjęto za 100. Rezultaty były następujące: na parceli nienawożonej = 76, na parceli z zaoraniem gnojem po 6 godzinach = 97, z zaoraniem po 24 godzinach = 94, z zaoraniem po 4 dniach = 86, a przy połowicznej dawce gnoju zaraz przyoranej = 88. Ten ostatni plon równał się mniej więcej plomowi na poletku z gnojem przyorany po 4 dniach.

ZSYCHANIE SIĘ KÓŁ. „Rolnik Śląski“ podaje sposób przeciw zsychnięciu się kół. Radzi mianowicie takie koło przez kilka godzin namoczyć, poczem wyjąć, posypać dobrze solą i znowu włożyć do wody. Koło takie wytrzymałe potem dłuższą suszę i jest zdadne do użytku. Posypać można też kałmitem, uważać przytem jednak, by wody takiej nie piło bydło lub kopyta.

MAŚĆ NA KOŃSKIE KOPYTA. Ze wszystkich zachwalanych maści, w handlu i w domu wyrobionych, najlepszą okazała się maść w domu sporządzona w następujący sposób:

10 dkg. świeżego stopionego sadła wieprzowego, lub świeżej słoniny i 5 dkg oliwy jadalnej stopić razem. Gdy maść ostygnie, lekko posmarować nią kopyta, które w pierw należy obmyć czystą wodą z wierzchu i z pod spodu szczoteczką ryżową i wytrzeć starannie z wilgoci. Tak co dnia czysto obmyte, wytarte i wysmarowane kopyta wkrótce się wygoi.

Sposobu tego używa się powszechnie w gospodarstwach zagranicą z najlepszym skutkiem.

Używanie na ten cel krowieńca, zresztą dość powszechne, jest szkodliwe dla kopyta, gdyż zawiera on amonjak gryzacy.

Bajecznie tanio

detailed
tylko

KALOSZE DAMSKIE
podszewka trykot. **zł. 10.-**

KALOSZE MĘSKIE
podszewka trykot. **zł. 11.30.**

ŚNIEG. DAMSK.
wierzch Jersey wyłog. aksam. **zł. 18.-**


ŚNIEGOWCE DAMSKIE
wierzch gabard. wyłog. aksam. tabor niski. **zł. 21.-**

ŚNIEGOWCE DAMSKIE
wierzch gabard. wyłog. aksam. **zł. 23.-**

światowej marki

„PEPEGE”

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

MARKA  FABR.
Polski Przemysł Gumowy
Tow. Akc.
w Grudziądzu.

Rozmaitości.

Biją chłopów w Rosji, ile wlezie.

Jak jest dobrze w dzisiejszej Rosji sowieckiej chłopu niech powie następująca wiadomość zamieszczona przez prasę sowiecką.

Oto na wszechzwiązkowej konferencji redaktorów sowieckich znany komunista Mołotow potwierdził wiadomość o masowej egzekucji nad włościanami trzech wsi w okręgu wotjackim, autonomicznego obwodu (koło Wjatki).

Chłosta publicznej poddano 300 mężczyzn i kobiet. Chłosta odbywała się w dwóch punktach, przed szkołą gdzie bito młodzież do lat 18 i na placu straży pożarnej, gdzie bito dorosłych.

Część młodzieży męskiej stawiała zbrojny opór. Po rozbrojeniu, chłostano ich do omdlenia.

Powodem masowej egzekucji był stosunkowo drobny wypadek nienaprawienia drogi we wskazanym terminie.

Musz przyczyną śmierci robotnika.

Jak czasem blaha przyczyna może stać się powodem wielkiego nieszczęścia, niech posłuży następujący wypadek, jaki się wydarzył w majątku Jankowo w woj. Poznańskim.

Oto robotnik Basiński, który wpuszczał snopki zboża do młocarni, poczuł na plecach mysz. W obawie, by nie weszła mu za kolarz, Basiński chciał ją strząsnąć i w tym momencie włożył przez nieostrożność nogę w otwór młocarni. Skutki wypadku były fatalne, gdyż cepy młocarni urwały mu nogę do samego biodra. W drodze do szpitala Basiński zmarł wskutek upływu krwi.

Bitwa dwu wsi.

Przed kościołem w Tulejowie w pow. radzyński. pobito się dwu chłopaków. Jeden z Tulejowa, drugi ze wsi Nowinki. Po stronie walczących stanęli „rodacy”. Na placu zebrał się tłum ludzi. Wkrótce nadsięgnęła odsiecz. Około 300 chłopów z obu wsi uzbrojonych w widły, kosy i kłonicę — stanęło do walki. Zażarta bitwa trwała

około 4 godzin. Kres bijatyce położyła policja, która nadjechała z Radzymina. Głównym przewodcą chłopów z Nowinek był Stefan Dzieciół, dezertier z 7 p. ułanów. Na miejscu został ranny gospodarz Oldak z Tulejowa i jeden policjant. Rannych przewieziono do szpitala w Jadowie. W kilka godzin później Dzieciół aresztowano we wsi Strachówka.

Bociany mogą dziennie przebyć 250 kilometrów czyli przeszło 40 mil w locie.

33 miasta w Chinach mają więcej niż milion mieszkańców.

W Hiszpanii znachodzi się pagórki z soli do 130 metrów wysokie.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Giedlarowski: Jeżeli on jest fałszywym inwalidą, to go uzdrowi Izba Skarbowa, albo Ministerstwo Skarbu. Proszę mi dokładnie ale najprawdziwiej całą sprawę z owym zdrowym inwalidą napisać. Pozdrowienie. — **St. Misiorek, Trenton:** Przypominamy się uprzejmie, 4 sierpnia minął termin. — **J. Nycz, Scranton:** Wiadomość o śmierci śp. Małżonki zasmuciła nas bardzo. Serdeczne pozdrowienie Wam Przyjacielu i Rodzinie. — **E. Olczak, Duryca:** Prenumerata zapłacona jeszcze do 30 listop. 1929. Cześć. — **W. Pelczar, Wilnerding:** Skończyła się 5 VII. Pozdrowienie. — **A. Pietruch, Yorkville:** 20 września. Cześć. — **J. Poch, Newmarket:** 8 sierpnia upłynęła. Pięknie zapraszamy nadal. — **T. Postuszny, Płnia:** Czy ob. Foryst przesiedlił się? List do niego pisany wrócił. Przypominamy się p. St. Sikorze. Pozdrowienia. — **Wł. Przysztarz, Deperiet:** Nie wstrzymaliśmy, ale prenumerata wyszła jeszcze 5 lipca. Prosimy. — **J. Ruda, Dupont:** Uprzejmie prosimy o wiadomość. — **St. Rzeszutek, Detroit:** 3 dol. nadesłane 8 sierpnia 1927 wystarczyły do 8 sierpnia 1928. Pozdrowienie. — **M. Siuta, Passaic:** Kończy się 10 października. — **T. Siwek, New York Mills:** Minęło 28 lipca. — **M. Smigiel, Wheeling:** Od nas z Krakowa ekspedycyjny jest Przyjaciel punktualnie co wtorku, tak też powiemy dochodzić. — **W. Snyda, Trenton:** Wyczekujemy z tygodnia na tydzień od 27 maja. — **S. Stasiak, Passaic Wallington:** Nadesłane 24 paźdz. 1927 pięć dol. staroza do kwietnia 1930 r. Pozdrowienie. — **M. Stemplewski, Mt. Vernon:** 30 lipca 1928 r. — **M. Sudol, Dupont:** Za prenie rozpoczyna do 24 sierp. 1929. Cześć. — **W. Müller:** Na pocztę tamt. idzie 7 egz. Dotychczas załów nie było. Prosimy za każdym razem w razie niedojścia reklamować przez nadanie kartki nieopłaconej, a my będziemy reklamację posyłać

Dyrekcji poczt. do dochodzeń. Prosimy częściej pisywać o tamt. stosunkach, a także pięknie prosimy jednać nowych prenumeratorów. Cześć. — **K. Szymusiak:** Postępowanie takie p. p. jest zbrodnią nadużycia władzy. Ale zbrodnia widzie bezkarnie, skoro nie doniesiecie. Prokuraturze, Wstąpię przy najbliższej okazji do p. Józefa Nadzieji w Rzeszowie ul. Hetmańska 1, i opowiedzieć szczegółowo, a on zrobi doniesienie. — **Fr. Łabiński:** Właśnie dlatego, że czytacie Przyjaciela od 20 lat, mamy prawo spodziewać się od Was punktualnej zapłaty. Pomyślcie, kto ma dbać o gazetę, czy nowy dopiero próbujący czytelnik, czy stary doświadczony, a uznacie słuszność naszego stanowiska. Pozdrowienie. — **St. Mazur:** Działalność „Strzelca” w waszej gminie zależy od waszej woli. Jeżeli „góra” zechce nadużyć organizacji strzeleckiej do agitacji przeciw idei chłopkiej, to odesłacie akta, pieczętiki itd. i zawiadomicie „górze”, że ich grę rozumiecie i przeciw chłopom użyć się nie pozwolicie. Musicie to oznajmić dobitnie i stanowczo, a jeżeli nie poskutkuje, to zlikwidujecie przez zaprzestanie działania. Do działania wbrew waszej woli nikt zmusić nie może. Cześć. — **J. Szotek i tow.:** Niema rady, trzeba zapłacić. — **M. Ocieka:** W takim położeniu są prawie wszyscy ubiegający się o pożyczki w P. B. R. Niestety, według naszej wiadomości nie ma widoków na rychłą zmianę, a przynajmniej na trzy miesiące. — **Naciarz krośnieński:** Komitet z radcą Rappem urządzający uroczystość na cześć Łukasiewicza nie zaprosił mnie, więc nie przybyłem. Bojkotują oni nas, to i my się bez nich obejść możemy. — **St. Jarosz, Zakopane:** Na list z 6 września odpowiadamy, że żadnego listu zamiennego od p. St. Orzecha nie otrzymaliśmy, tylko ten przez Pana. — **J. Romanowski:** 10 zł. otrzymaliśmy, zapisano 5 zł. na prenum. p. T. Klody, a 5 zł. na Pańską. Uprzejmie dziękujemy i polecamy się nadal pamięci. — **J. Belczyk, Francja:** 10 zł. na prenumeratę dla brata Franciszka w Lipowicy otrzymaliśmy i zapisano. Dziękujemy i pozdrawiamy. — **J. Górski, Haziłetu:** 2 dol. otrzymaliśmy, zapłacone do 29 maja 1929. Cześć. — **J. Rzeszutek, Toronto Ont.:** List z 20 IX. br. wraz z 1 dol. otrzymaliśmy 6 paźdz. Prenumerata zapłacona na pół roku, redakcyjną część listu drukujemy. Prosimy częściej pisywać. Nawzajem pozdrawiamy Pana i Polonię tamt. — **J. Pachana:** 10 zł. otrzymaliśmy, zapisane na cały r. 1929. Stara ustawa gm. została różnymi dekretami pozmieniana, a nowej jeszcze niema. Sądziłem, że zabezpieczył sobie Pan powrót. Ciężko i trudno przewidzieć termin zmiany na lepsze. Zobaczymy się w Jaśle w listopadzie. Cześć. — **J. Kmiecik:** Wysłaliśmy według polecenia. Pięknie dziękujemy i nadal prosimy o poparcie. — **M. Smaga:** Dnia 2 IX. 27 przysłane 2 zł. pokryły do 1 X. 27, zaś 27 XII. 27 dwa zł. wystarczyły do 4 I. 28, zatem wstrzymano. Wicuz może Kucharskiemu posyłać i całe lata bezpłatnie, nas na to nie stać. Zresztą odpowiedź w ogólnym artykule na ten temat. — **Obrzót Józef,** 5 zł. otrz., pren. zapł. do 1 III. 1929. — **Smuczek Fr.,** pren. zapł. do 1 XI. br. — **Rzeszutek Józef,** 1 dol. otrz. — **Górski Józef,** 2 dol. otrzym. — **Szymański M.,** 10 fr. otrzy. — **Juruś Fr.,** 20 fr. otrzym.

Odpowiedzi inwalidom i emerytom

M. Matejowska: Zaopatrzenie przyznane. Szczegóły listem. — **M. Kluka, A. Pyrczak:** Przesłać deklarację. — **J. Woźniak** za syna. Wdrożono dochodzenia w sprawie stosunków majątkowych i rodzinnych. Rodzice poległego mają prawo do zaopatrzenia tylko wtedy, jeśli niemają innych dzieci, obowiązanych i mogących dać im utrzymanie. Wdowy po poległych ograniczeniu temu nie podpadają — sarkania sąsiadów z tego powodu są nieuzasadnione. — **R. Węgrzyn:** Min. Skarbu odmowę zatwierdziło. — **K. Ozga:** Prośba nie wpłynęła do Izby skarbowej. Zwrócić się do P. K. U. — **M. Krupa:** Zwrócono się do Szefostwa sanitarnego w Przemysłu o stwierdzenie, czy służba wojskowa była przyczyną śmierci. — **A. Leśniak:** Sąd powiatowy w Rzeszowie przesłuchał ma świadków. Ponaglić tamże. — **E. Szwaniczuk:** Brak wszelkich dokumentów jako załączników do prośby. — **M. Wajda:** Odmówiono dla braku związku przyczynowego śmierci ze służbą wojskową. Rekurs nie wniesiony. St. Stączek.

Do sprzedaży parcelacyjny folwark

z budynkami, 190 morgów w okolicy Przemysła.

Wiadomość Walczyk, Przemysł, Dworskiego 52

Na odpowiedź znaczek.

MAJĄTEK

w okolicy Przemysła, 4 klm. od stacji, 190 morgów z budynkami do parcelacji. — Cena 1157 250 dolarów od morga.

Zgłoszenia z zadatkami w kancelarii adwokata Dra Ehrlicha, Przemysł, Rynek 23

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.



350 przedmiotów za 15 zł. 95 groszy

Wysyłamy na listowne zamówienia komplet przedmiotów, z których najważniejsze są: 1) zegarek męski niklowy, szwajcarski z dobrym chodem, 2) 1 łańcuszek do zegarka pułciany, 3) 1 brzytwa zagraniczna, 4) 1 pendzolek do golenia z dobrym włosiem, 5) 1 miseczka do golenia, 6) 3 chusteczki męskie, duże, 7) 1 para męskich podwiązek gumowych z dobrym zamkiem, 8) 1 komplet spinek do gorsu 9) 1 krawat jedwabny 10) 1 scyzoryk stalowy, 11) 1 grzebień kieszonkowy z futerałem, 12) 1 szczoteczka do zębów, 13) 1 para rękawników jedwabnych, 14) 1 para spinek z amerykańskiego złota, 15) 1 lusterko kieszonkowe i jeszcze 385 przedmiotów niezbędnych w każdym domu i dla każdego człowieka, jak np. domino, warcaby, nici itp. Cały ten komplet wysyłamy tylko za 15 zł. 95 groszy. Taki sam komplet w lepszym gatunku L — 18 zł. 75 gr. w gatunku N 21 zł. 95 gr. i 24 zł. 50 gr. Wysyłamy bez zadnego zadatku. Płaci się przy odbiorze. Za opakowanie i wysyłkę płaci kupujący.

BEZ RYZYKA! 1148 **BEZ RYZYKA!**
Komplet niepodobający się przyjmujemy z powrotem.
„Polskie Źródło“, Warszawa, Nalewki 23 l.



Odznaczona złotym medalem na światowej wystawie w Antwerpii.

KTO

uważa na eleganckie i trwałe obuwie, niechaj tylko pastę „LUNA“ kupuje, bo 1073

„LUNA“ przez fachowców światowych uznana za najlepszą.

„LUNA“ nie farbi i niezasmarowuje ubrania.

„LUNA“ daje szybko, czysto czarny połysk lakierowy.

„LUNA“ robi skórę nieprzemakalną,

„LUNA“ jest najlepszym środkiem do konserwowania skóry.

„LUNA“ zawiera najdelikatniejsze składniki tłuszczowe.

„LUNA“ trzyma połysk przez tydzień, po zwyczajnym oczyszczeniu z błota i prochu.

„LUNA“ przewyższa wszystkie krajowe i zagraniczne pasty swoją dobrocią.

„LUNA“ nie zaprawia skóry żywicą jak inne pasty, przez to zapobiega pocieniu się nóg.

„LUNA“ jest najwydatniejszą ze wszystkich innych past.

Angielski materiał ubraniowy „KARO“ za 3 metry 17 zł. 85 gr.



Na listowne zamówienie wysyłamy 3 metry znanego materiału ubraniowego „Karo“ na całe męskie ubranie we wszystkich kolorach za zł. 17 gr. 85. Ten sam towar w gatunku B. za 3 m. 21-75 zł., Gat. C. 25-50 zł. Gatunek D. 29-60 zł. Wysyłamy również welury na palta męskie w cenie zł. 20-50 za 2 1/2 metra, w dowolnych kolorach, gatunek B. zł. 23-50, gatunek C. zł. 25-75, gatunek D. zł. 29. Zadatku nie potrzeba. Płaci się przy odbiorze. Za opakowanie i przesyłkę płaci kupujący.

BEZ RYZYKA! 1146 **BEZ RYZYKA!**
Jeśli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Dokładne zamówienia adresować: „POLSKA TKANINA“, Warszawa, Nalewki 25 l.

ANDRZEJ TOMCZYK, ur. 1903 r. w Komorowie, pow. Kolbuszowa, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową. 1147

LEKARZ DENTYSTA ALEKSANDER ROMM W KROŚNIE

ordynuje jak zwykle w domu p. Zygmunowicza obok kościoła OO. Kapucynów. Leczenie, plombowanie i wyjmowanie zębów w znieczuleniu. Zęby sztuczne na kauczuku i zlocie. 756

Ceny przystępne! **Ceny przystępne!**
Przyjezdnych załatwia się natychmiast.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Deutowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursy wycząją listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądacie prospektów. 1084

Dr Ignacy BIBRING

lekarz

w Korczynie (nad apteką)

ordynuje zawsze, we wszystkich chorobach i rwie zęby. 1132

Piótna i niane i pół-niane

na wszelkie bielizny; **Dymki, Drełszki, Obrusy, Kęczniki, Szczerki, Piócienna Kolorowe, Kamgarny, Szewioty, Cajgi** bardzo trwałe i t. p. lepsze wyroby tkackie, poleca:

Józef Jórasz, Przemysł Tkacki, Korczyna, powiat Krośno, woj. lwowskie. (Piobki, druki, przesył po otrzymaniu 2 zł. znaczkami poczt. w liście). 1124

JÓZEF NOWAK, zamieszkały w Ocicach, pow. Tarnobrzeg unieważnia zgubione tymczasowe zaświadczenie wojskowe z r. 1900, wydane przez P. K. U. Rzeszów. 1150

DOM MUZYCZNY

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, Szewska 13/PI l.

wysyła mandoliny włoskie po 26-30 zł., koncertowe ozdobne 35-45 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 23 zł., koncertowe 30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45 zł., 12 klap 50 zł., gitary koncertowe 40-45 zł., Koinety 120 zł., Harmonje 2 registry 23 zł.

Wiedeńskie 1 rzędowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł. Nikl. „Gre Reskopf“ patent z tańc. 13 zł., niki. płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „Solingen“ po 6, 8 i 10 zł., maszyny do włosów 9-12 zł. diamenty do szkła po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo i oplatnie. 634

Dr. Jakób Baumring

b. lekarz klinik w Berlinie i w Wiedniu

ordynuje jak dotychczas 1134

w Krośnie dom p. Zygmunowicza
i naświetla lampą kwarcową.

GOSPODARSTWA.

- 1) 55 mórg pszenno-buraczanej ziemi, przy mieście i stacji kolejowej. Budynki masywne, z inwentarzem żywym i martwym, zapasy zboża natychmiast do sprzedania. Cena 45 tys., wpłaty 35 tys., reszta na 5 lat.
- 2) 105 mórg pszenno-żytniej ziemi, przy mieście pow., gdzie są wszelkie szkoły. Budynki masywne, z żywym i martwym inwentarzem, zapasy zboża. Cena 65 tys., wpłaty 45 tys., reszta na długoletnie spłaty.
- 3) 60 mórg ziemi pszennej, budynki masywne, z żywym i martwym inwentarzem, zapasy zboża. Cena 45 tys., wpłaty 30 tys., reszta na lata.
- 4) 150 mórg pszenno-żytniej ziemi przy mieście i stacji kol., budynki masywne, inwentarz żywy i martwy, zapasy zboża. Cena 100 tys. gotówka.
- 5) 86 mórg dobrej żytniej ziemi, dom i obora murowane pod dachówką, stodoły niema, bez inwentarza, przy szosie. Cena 30 tys., wpłaty 12 tys.

Powyższe majątki od Niemców, wyjeżdżających do Niemiec. Spieszne zgłoszenia pożądane. Oprócz tych, duży wybór majątków mniejszych i większych, za każdą cenę. — Zgłoszenia listowne i osobiste: Osterski, Strzelno, Kujawy, województwo Poznańskie, Hotel Centralny.

JEDYNE BIURO DZIENNIKÓW I. M. ERLICHMAN

Pińczów, Woj. Kieleckie

poleca wszelkie czasopisma:

krakowskie, warszawskie, tygodniki ilustrowane, humorystyczne, żurnale mód, „Bluszcz“ itp.

TANIE MAJĄTKI!

- 1) 40 mórg ziemi I. kl., 10 szt. bydła, 3 konie, 12 świń i nadkompletna maszynaria. Zabudowania wszystkie murowane pod dachówką. Cena 38.000 zł., od miasta Kępna 2 km.
- 2) 64 morgi I i II kl. ziemi, 8 m. łąk, 3 konie, 8 szt. bydła, 18 świń i nadkompletna maszynaria. Zabudowania murowane, od miasta 3 km. Cena 35.000 zł., wpłaty 20.000 zł.
- 3) 30 mórg I i II kl. 5 m. łąk, 1 koń, 3 krowy i porządki rolnicze. Zabudowania drewniane i murowane. Cena 15.000 zł., wpłaty 10.000 zł.
- 4) 25 mórg ziemi I i II kl. 3 m. łąk, 3 m. lasu, 1 koń, 2 krowy i porządki rolnicze. Zabudowania murowane, nowe pod dachówką, od miasta 2 km. Cena 12.000 zł.
- 5) 12 mórg I i II kl. ziemi, 2 krowy, 3 świnię i porządkę rolne. Zabudowania murowane i z drzewa. Cena 7.500 zł.
- 6) 12 mórg I i II kl. ziemi bez żywego inwentarza, 3 morgi łąk, duży sad owocowy. Zabudowania murowane. Cena 7.000 zł.
- 7) Kamienica w powiatowym mieście w tem piekarnia i rzeźnictwo, od 28 lat w biegu. Cena 16.000 zł.
- 8) Dzierżawa: gospodarstwo 30 mórg na 6 lat po 75 kg. żyta z morgi, budynki w dobrym stanie. Do objęcia żywego i martwego inwentarza włącznie z kaucją potrzeba 3.000 zł.
- 9) Dzierżawa: 38 mórg na 6 lat po 75 kg. żyta z morgi, budynki murowane. Do objęcia potrzeba 4.000 zł.
- 10) Dzierżawa: 50 mórg I. kl. ziemi na 8 lat po 100 kg. żyta z morgi. Zabudowania murowane. Do objęcia potrzeba 5.000 zł.

Zgłoszenia przyjmuje: JOZEF NETTER, Kępno (Pozn.), ulica Nowa 264.

Uprasza się wszystkich wybierających się w celu kupna zabierać ze sobą zadatek. Na informacje dołączyć 50 gr. w znaczkach. Jeździć przez Kraków-Katowice do Kępna.

ANDRZEJ KONEFAŁ, ur. w 1899 r. w Wilczej Woli, pow. Kolbuszowa, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową. 1158

EDWARD KWOLEK, ur. 1903 r. w Zmiennicy i tamże zamieszkały, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Przemyski. 1159

Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastraszającym wypadkom

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

reumatyzmu, gośca, bólów nerwowych, bólu głowy i zębów, przeciw bólom żył, spuchliznom, bólom nóg, kłucia w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom. — Chwała ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środków do nacierania

Skutek nadzwyczajny

ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmanna pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy poświadczeń znakomych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza Szymona Edelmana w Samborze Nr. 30.

6 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13 zł. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 51 złotych. 769